

Schumacher — spadkobiercą Hitlera
O czym mówili Truman z Bevinem
„Offiziere gegen Hitler”
pasteur — łowca mikrobów
Jak Anders chciał wywołać bunt przeciw Sikorskiemu
Nie szaleńcy ale sprawni żołnierze



REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
CRAKÓW, STAROWISŁNA 4/II.
RED IEL 546-34—ADMIN 543-58

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘC OD 15—18

ROBOTNICZA
SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA

W Londynie fabrykują nowego „führera”

Schumacher — spadkobiercą Hitlera

Na łamach „Prawdy” znany publicysta radziecki Zaslowski pisze m. in. na temat wizyty Schumachera w Londynie: „Schumacher zrobił w krótkim czasie zawrotną karierę. Zasługi, jakie położył dla reakcji międzynarodowej są powszechnie znane. Z powodzeniem rozbił on klasę robotniczą i skłonił demokrację niemiecką ku radości prawicowo-nacjonalistycznych elementów w Niemczech.

W zachodnich strefach okupacyjnych stał Schumacher na czele nagonki antykomunistycznej, używając najplugawszych środków z arsenału Goebbelsa.

Hitlerowcy odrazu cenili jego rolę i znaczenie i zmieniając pospiesznie zabarwienie rzucili się hurmem do partii Schumachera. W swym charakterze demagoga wykazał on, że jest wiernym naśladowcą i uczniem szkoły faszystowskiej.”

Oceniając w dalszym ciągu znaczenie polityczne wizyty Schumachera w Anglii i odgłosy prasy europejskiej Zaslowski pisze dalej:

„Jeżeli reżyserzy tego anglo-niemieckiego widowiska postawili sobie za cel wywołanie głośnego skandalu politycznego w Europie, to można im powinszować całkowitego sukcesu — skandal jest ogłuszający. Na przykład prasa francuska ujawnia jednomyślnie najwyższy niepokój. Protestują dzienniki wszystkich kierunków politycznych.

Zaslowski konkluduje:

„Uroczystość w Londynie ma złowieszczy charakter. Widzimy, jak się robi nowego „führera” dla Niemiec w przededniu międzynarodowej debaty nad zagadnieniem niemieckim. Znamiennym jest, że tego „führera” robi się właśnie po zawarciu umów o zjednoczeniu gospodarczym okupacyjnych stref — angielskiej i amerykańskiej.

Cały ten reakcyjny harmider dookoła niemieckiego, nacjonalistycznego maga świadczy przede wszystkim o tym, że faszyzm nie został bynajmniej wykorzeniony w Niemczech i że uchwały konferencji Poczdamskiej są nędzną komedią, odgrywaną w Londynie przez partnerów Schumachera.

Można ile się chce rozdymać osobę Schumachera jak nadmuchującą bańkę zabawki z gumy. Nie stanie się on dzięki temu w Niemczech realną siłą polityczną. Angielska kariera nacjonalistycznego niemieckiego ma swoje granice. Europa istnieje jeszcze jako samodzielny kontynent, a nie jako kolonia angielskiego imperializmu.”

Panie dyktatorze, jak długo jeszcze...?

Przymusowa lojalność i manifestacje „wierności”

LONDYN. Jak donosi Agencja Reutersa, w większości miast hiszpańskich przewidziane są strajki na znak protestu, przeciwko przymusowemu de-

KATASTROFA ŁÓDZI PODWODNEJ

PARYŻ (PAP). Samoloty wywiadowcze zaobserwowały na powierzchni morza na południe od Tulonu wielką plamę oliwną. Przypuszcza się, że w tym miejscu zatonała francuska łódź podwodna, o której brak wiadomości od ubiegłego czwartku.

NIE MOŻE BYĆ MOWY O DEMOBILIZACJI

WIEDEN (PAP). Przemawiając w Klagenfurt, szef brytyjskiego sztabu generalnego marsz. Montgomery oświadczył, że do czasu podpisania traktatu pokojowego nie może być mowy o dalszej demobilizacji wojsk brytyjskich.

Likwidacja UNRRA

WASZYNGTON (PAP). Jak donosiła w poniedziałek młarodajne źródła waszyngtońskie, La Guardia zgłosił we wtorek rezygnację ze stanowiska generalnego dyrektora UNRRA podczas szóstej i ostatniej sesji Rady. Na miejsce La Gardii będzie prawdopodobnie mianowany urzędnik administracyjny, który zajmie się likwidacją UNRRA.

Okrety amerykańskie opuściły Grecję

LONDYN (obsł. wł.) Jak donosi z Aten agencja Reutersa — po trzydniowej wizycie opuściły port w Pireusie amerykańskie okręty wojenne: 10.000 tonowy kłazownik „Fargo”, 25.000 tonowy lotniskowiec „Randolph” i kontrtorpedowiec „Perry”.

Król grecki nie lubi kwiatów

LONDYN (RAP). Król Grecki oznajmił swym poddanym, że nie będzie przyjmował kwiatów, które mu przysyłają. Wiadomo, że są to kwiatuszki, które pachną raczej dynamitem niż lewkonią.

Rząd koalicyjny w Egipcie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Kairu, iż nowy premier Nokrasy Pasza podał do wiadomości, iż zamierza utworzyć rząd koalicyjny, złożony z przedstawicieli partii sandystów, liberalów. Gabinet ten został zatwierdzony przez króla Faruka.

monstracjom „lojalności”, które zamierza zorganizować gen. Franko.

Organizacje ruchu oporu w Madrycie, wydały oświadczenie, stwierdzające, że w fabrykach i zakładach przemysłowych, władze i policja wywierają presję na robotników chcąc zmusić ich do udziału w projektowanych przez Franco demonstracjach.

Pracownicy gazowni w Barcelonie, ogłosili już strajk, do którego przyłączyło się 60 tys. robotników w odlewni „Gase Glerona”, żądając podwyżki 50 pesetów tygodniowo, oraz przydziału żywności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek podłożono bombę pod kwaterę frankistowskiej organizacji młodzieżowej w Barcelonie, gdzie na skutek wybuchu, zostało poważnie uszkodzone pierwsze piętro budynku. W rozmaitych punktach miasta, wybuchło kilka mniejszych bomb. Prezydent policji zarządził ostre pogotowie, a wszystkie budynki rządowe i gmachy publiczne obstawione zostały przez policję i fanglistów.

O CZYM MÓWILI

Truman z Bevinem?

NOWY JORK (PAP). Agencja Reutersa donosi z Waszyngtonu, że chociaż szczegóły rozmowy, która odbyła się w niedzielę pomiędzy brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Bevinem, a prezydentem Trumanem są nieznane, to jednak panuje przekonanie, że omawiana była przede wszystkim sprawa Palestyny oraz sytuacja żywnościowa Wielkiej Brytanii.

Rozmowa odbyła się przy her-



Min. Bevin

bacie w gabinecie prezydenta Trumana i była bardzo ożywiona. Ambasador brytyjski w Waszyngtonie Lord Inverchapel obecny był na konferencji. W przemówieniu, wygłoszonym w ambasadzie brytyjskiej minister Bevin oświadczył:

„Przeszliśmy ciężki okres, ale budujemy tym razem pokój na znacznie poważniejszych pod-



Prez. Truman

stawach, aniżeli kiedykolwiek przed tym.”

Na obiedzie wydanym przez ambasadę brytyjską, minister Bevin poznał Maksa Gardniera, desygnowanego na nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii.

Minister Bevin powrócił w poniedziałek do Nowego Jorku, aby wziąć udział w dalszej dyskusji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych nad kwestią Niemiec.

W stolicy Jugosławii odbywają się obrady pierwszego powojennego Kongresu Słowiańskiego.

Współczesny ruch słowiański narodził się w najcięższych chwilach, gdy w zacieklej walce z despotyzmem hitlerowskim rozstrzygała się sprawa samostanowienia narodów słowiańskich, gdy zapadała decyzja, czy mają one pozostać wolnymi, czy też stać się po wieczne czasy niewolnikami, ulec germanizacji i wyniszczeniu.

W te groźne dni z niespotykaną dotąd siłą zmartwychwstało odwieczne dążenie narodów słowiańskich do braterskiej współpracy. Ujarmione i podbite, spoglądały one z nadzieją na Związek Radziecki, który walczył na czele młujących wolność, narodów.

Dążenia i cele Związku Radzieckiego sformułował Generalissimus Stalin w roku 41-szym:

„NIE MAMY I NIE MOŻEMY MIEĆ TAKICH CEŁÓW W WOJNIE JAK NARZUCANIE SWEJ WOLI I SWEGO USTROJU SŁOWIAŃSKIM I INNYM UJARMIONYM NARODÓM EUROPY, OCZEKUJĄCYM POMOCY OD NAS. NASZYM CELEM JEST PRZYJŚCIE Z POMOCĄ TYM NARODOM, W ICH WALCE WYZWOLEŃCZEJ PRZECIW TYRANI HITLE-ROWSKIEJ, BY DAĆ IM MOŻNOŚĆ SWOJODNEGO URZĄDZENIA SIĘ NA SWEJ ZIEMI TAK JAK ZECHCĄ, ŻADNEGO WTRĄCANIA SIĘ DO SPRAW WEWNĘTRZNYCH INNYCH NARODÓW”.

Pierwszy wiec wszechsłowiański, zwołany w Moskwie w sierpniu 1941 r. stał się potężnym bodźcem dla rozwoju ruchu partyzanckiego w okupowanych krajach, a pierwszą organizacją jaka powstała po tym wiecu, był Komitet Wszechsłowiański, złożony z grona działaczy społecznych, pisarzy i uczonych Związku Radzieckiego, Polski, Jugosławii, Czechosłowacji i Bułgarii. Zjednoczył on przedstawicieli następujących narodów słowiańskich: rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego, polskiego, serbskiego, chorwackiego, słoweńskiego, czarnogórskiego, macedońskiego, czeskiego, słowackiego i bułgarskiego.

Przez swój olbrzymi trud rozgromienia maszyny wojennej Niemiec hitlerowskich, przez swą zdecydowaną antyfaszystowską i demokratyczną postawę po zwycięskiej wojnie, narody słowiańskie wysunęły się na czoło demokratycznych sił całego świata. Na czoło tych, co walczą o wolność narodów, o wykorzenienie resztek faszyzmu co walczą przeciw polityce imperialistycznej, dążącej do nowej wojny światowej.

Gorszy terror niż za Niemców

SEKRETARZ EAM O SYTUACJI W GRECJI

PRAGA (PAP). Bawiący w Pradze sekretarz generalny greckiej organizacji EAM udzielił wywiadu na temat sytuacji w Grecji. Oświadczył on, że chociaż sytuacja polityczna w Grecji wywołuje zaniepokojenie wśród wszystkich narodów demokratycznych na świecie, wiadomości, dotyczące warunków politycznych Grecji, nie odpowiadają prawdzie.

Ludzie ponoszący odpowiedzialność za dzisiejszą tragedię w Grecji, czynią wszystko, co leży w

ich mocy, aby zataić przed międzynarodową opinią charakter obecnych rządów w Grecji.

Kollaboracjoniści są w dalszym ciągu na służbie państwowej, do dziś dnia w wojsku pełnią służbę oficerowie, którzy służyli w policji niemieckiej i przysięgali na wierność Hitlerowi. Terror, panujący obecnie w Grecji prześcignął terror faszystowski w czasie okupacji.

Zarząd „terytoriami niesamodzielnymi”

NOWY JORK (PAP). Komisja Powiernicza ONZ uchwaliła rezolucję, w której wzywa państwa zarządzające „terytoriami niesamodzielnymi”, do udzielenia Narodom Zjednoczonym wyczerpujących informacji, dotyczących tych terytoriów. Postanowiła ona również powołać specjalną komisję, której zadaniem będzie zbadać tych informacji.

Ani jednej rodziny niemieckiej

(PAP) Do niedawna na terenie Sopot przebywało jeszcze kilkudziesięciu (37) Niemców. Z ostatnimi transportami repatriantów niemieckich opuścili oni Sopot, tak, że obecnie na terenie miasta nie ma ani jednej rodziny niemieckiej.

SKROMNA KSIĘŻNA

NOWY JORK (RAP). Oslawiona p. Simpson, małżonka księcia Windsoru, którą niedawno okradziono z kosztownej biżuterii, oświadczyła onegdaj po przyjeździe do Nowego Jorku: „Obecnie prawie, że nie posiadam biżuterii. Jest to jednak dla mnie obojętne, gdyż nie noszę zwykłe więcej na raz niż jeden brylant i jedną kolie z perel”. Wzruszająca skromność.

Najważniejsze zagadnienie:

Wytepienie prusactwa i militaryzmu niemieckiego

FRANKFURT n/M. (PAP). Naczelny dowódca francuskich wojsk okupacyjnych — generał Koenig, udzielił wywiadu na temat połączenia brytyjskich i amerykańskich stref okupacyjnych.

„Francja — powiedział gen. Koenig — jest bardziej zainteresowana w rozwiązaniu podstawowego problemu niemieckiego, którym jest polityka odbudowy Niemiec, niż w układzie gospo-

darczym amerykańsko-brytyjskim. We francuskim planie przyszłości Niemiec naczelne miejsce zajmuje kwestia ustalenia zachodnich granic Niemiec a następnie sprawa odbudowy politycznej oraz zorganizowanie administracji lokalnej a wreszcie administracji poszczególnych krajów. Najważniejszą sprawą jest wytepienie prusactwa i militaryzmu w narodzie niemieckim”.

Czy Polska może być sprawą obojętną?

Pewna prawda, którą warto przypomnieć przed wyborami

O wyborach mówiło się i mówi dużo i wszędzie. Jest to objaw zdrowy, świadczący, że nasze społeczeństwo rozumie i docenia doniosłość tego aktu woli narodowej. W tych przedwyborczych rozmowach i dyskusjach jeden obywatel wyjaśnia wątpliwości, które jak plewy rozsiewa niestrudżona reakcja.

Ale istnieje dotychczas pewne liczbą obywateli, którzy unikają rozmów i dyskusji politycznych, którzy jak przysłowiowe strusie chowają głowy w piasek obojętności, tłumacząc swoje postępowanie najczęściej wzruszeniem ramion. Przy tym mówią, że na polityce się nie znają, że wielka polityka ich nie obchodzi, że od polityki są inni, a właśnie oni „szarzy obywatele” wolą zajmować się wyłącznie osobistymi sprawami i kłopotami, troskę o sprawy publiczne pozostawiając innym.

Czy słuszne jest takie stanowisko?

Czy w ustroju demokratycznym, który właśnie dlatego nazywa się demokratycznym, że wpływ na jego rozwój i ukształtowanie posiadają wszyscy pełnoletni obywatele, może i powinien ktoś uchylać się od zajmowania się „wielką polityką”?

POLITYKA TO TROSKA O POLSKĘ

Czyżby bowiem jest — polityka? Czyż nie stanowi jej troska o Polskę, o jej rozwój gospodarczy, kulturalny, o jej znaczenie polityczne w świecie, o jej stosunki międzynarodowe, o usprawnienie ustroju społecznego, o przyszłość młodych pokoleń?

Kto więc mówi, że sprawy wielkiej polityki są mu obojętne, ten po prostu mówi, że Polska jest mu obojętna. Ma się rozumieć, wielu z tych obywateli po prostu nie zdaje sobie z tego sprawy, ponieważ nie rozumie związku przyczynowego między tym co potocznie przywykli nazywać polityką a interesami Polski.

Okres przedwyborczy to właśnie okres, który wzmagą zainteresowanie sprawami publicznymi, wzmagają zainteresowanie „polityką” w całym społeczeństwie. Godzi się więc przypomnieć tym wszystkim obywatelom, którzy deklarują swoją obojętność wobec spraw politycznych — tę prawdę, że tego rodzaju obojętność jest stanowiskiem niepatriotycznym, że godzi w dobre imię tych wszystkich obojętnych i w interesy kraju.

AKTYWIZACJA MAS

Demokracja w przeciwieństwie do reakcji aktywizuje polityczne wyrobienie mas. Jeżeli w naszym kraju jest jeszcze spora liczba obojętnych obywateli, jest to w znacznym stopniu wynik wielowiekowego odsuwania mas ludowych przez reakcję różnego autoramentu od udziału w publicznym życiu kraju.

Jeśli szczerze pragniemy, aby Polska nie mogąc przodować światu, ani siłą fizyczną ani wielkością terytorialną mogła jednak zajmować poważne stanowisko pośród narodów świata, musimy dążyć do tego, aby nasze państwo było nawskroś nowoczesnym, a więc musimy usunąć z niego wszystkie pozostałości czasów reakcji. Polska bowiem, choć szczerzejsza terytorialnie od wielu państw europejskich, choć licząc obywateli nie może równać się z takimi krajami, jak ZSRR, Wielka Brytania czy USA, może jednak, dzięki talentom swego narodu zająć jedno z czoło-

wych stanowisk wśród przodujących narodów świata.

Wiemy dobrze, że polski robotnik uważany jest za granicą za najlepszą siłę. Wiemy dobrze, że polski inżynier wszędzie, gdzie pracuje, wysuwa się na czołowe miejsce, wiemy, że lud nasz jest zdolny, że wydaje z siebie niezliczoną ilość talentów, które dotychczas marnowały się.

WODA NA MŁYN REAKCJI

Obojętny obywatel nie zasługuje na niczyją sympatię. Jest on często mimowolnym sojusznikiem reakcji, która zawsze gruntuwała swoją władzę na obojętności obywateli, wobec spraw publicznych. Niejeden powie, że polityka to walka. Istotnie. Ale walka przynosi ten pożytek, że wyrabia umysł, rozwija charakter, przynosi więc bezpośredni pożytek tym, którzy szczerze walczą o realizację ideałów w które wierzą.

Tak się u nas w Polsce układa, że obóz demokratyczny daje narodowi ideały, o które warto walczyć. Reakcja natomiast nasza podjęła walkę nie o ideały, lecz o interesy grup posiadających, o ochronę niesławnej, bezideowej przeszłości. W walce tej więc każdy obywatel, który pragnie, aby Polska była krajem postępu, musi stanąć po stronie tych, którzy wzywają go pod sztandary postępu i demokracji.

L. R.

Anders jako spiskowiec

OPINIA GEN. DOW. I. PASZKIEWICZA NAJBLIŻSZEGO WSPÓŁPRACOWNIKA

(Ck) Niedawno podaliśmy szczegóły, rzucające pewne światło na katastrofę gibraltarską, w której zginął gen. Sikorski. Dziś dodajemy nowe, które są tem dla tych zdarzeń.

Gen. Paszkiewicz, obecny dowódca DOW I jako jeden z najbliższych współpracowników gen. Sikorskiego — daje ciekawe naświetlenie stosunku gen. Sikorskiego do Andersa i likwidację „puczu”, który Anders planował, chcąc zająć miejsce naczelnego wodza.

TŁO PRZYGOTOWANEGO „PUCZU”

Sikorski mianował Andersa dowódcą II Korpusu formującego się na terenie ZSRR, uważając, że Anders nadaje się, jako człowiek uczciwy, nie byłby legionista i przeciwnik Piłsudskiego w 1926 r. Co do uczciwości Andersa myśli się gen. Sikorski. Nie znał jego kariery, jako dowódcy brygady w Brodach, gdzie Anders popełnił szereg poważnych nadużyć finansowych. Został on wówczas karnie przeniesiony do Równego, Anders bojąc się, żeby przesłuchanie go nie wydało się przed Sikorskim, daje się powodować kłice oficerów legio-

wych, przypuszczalnie ulegając tym wpływom wyprowadza on swoją armię ze Związku Radzieckiego i prowadzi ją przez Persję do Iraku.

Na tym terenie zostały rozlokowane oddziały naszego II-go Korpusu i tu zaczęło się knucie przez Andersa planu przeciw Sikorskiemu.

ANTYRADZIECKA POLITYKA ANDERSA

Tłem spisku była zażarta antyradycka polityka Andersa, który w tym czasie związał się całkowicie z gen. Sosnkowskim. Opierali się spiskowi: m.in. spraw wewnętrznych — i polski poseł w Teheranie — Bader.

Na dzień 6-tego czerwca 1943 r. Anders przygotowuje swój „pucz”. Sikorski miał przybyć z Kairu na odprawę oficerów II-go Korpusu. Gen. Paszkiewicz, ówczesny dowódca brygady czołgów, bezwzględnie oddany Sikorskiemu, przeciwstawił się jak mógł zamachowcom i miał swoich 150 oficerów, gotowych do obrony Sikorskiego, ale nie doszło do żadnego incydentu. Sama osoba Sikorskiego, po prostu swoją wielkością i autorytetem nie dopuściła do wyłamania się z atmosfery czysto „fachowej”. Wydał szereg rozporządzeń, przeprowadził inspekcję korpusu i wyjechał z postanowieniem usunięcia Andersa z jego dotychczasowego stanowiska.

Katastrofa gibraltarska unicestwiła jednak wszystkie plany.

Przybywają nowi członkowie PPR

(RAP) Zebrania „otwarte” PPR cieszą się wielkim zainteresowaniem wśród robotników

W fabryce Poznańskiego w Łodzi odbyło się niedawno takie właśnie zebranie. Wygłoszono tam referat na temat sytuacji politycznej w kraju, po czym jedna z robotnic zwróciła się do robotników, by z uwagi na powagę sytuacji aktywnie współpracowali z PPR.

Kilkunastu robotników zgłosiło się po zebraniu do deklaracji. W najbliższych dniach fabryczna organizacja PPR przyjmie w swoje szeregi 500-ego członka.

Nikt nie może się uchylać od Daniny Narodowej

Do zrealizowania postanowień dekretu z dnia 13 listopada 1945 o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych powołane są: 1) Zarządy gminne, 2) Zarządy miejskie, 3) władze skarbowe i 4) komisje obywatelskie Daniny Narodowej.

Najistotniejsze zadania spadają na komisje obywatelskie, którym poruczone wymiar daniny dla wszystkich obywateli, z wyjątkiem osób, pobierających wynagrodzenie za pracę. Powołanie Komisji obywatelskich Daniny Narodowej jest wyrazem współpracy ze społeczeństwem, które dobrze zdało egzamin obywatelski w akcji PPOK.

Nakłada to na komisje obowiązek sumiennej i skrupulatnej oceny istotnej możliwości płatniczych każdego obywatela i dokonywania wymiarów wyłącznie pod kątem widzenia rzeczowym z wykluczeniem jakichkolwiek czynników ubocznych.

Jednym z zadań Komisji obywatelskich, jako niezależnego czynnika społecznego, jest ujawnienie na podstawie osobistej znajomości stosunków miejscowych tych osób, które uchylają się od płacenia podatków i innych świadczeń.

Wymiar Daniny dla osób, nie posiadających określonych źródeł utrzymania, wymaga specjalnej rozważ, ponieważ w przeciwnym razie, dekret nie ustala dla nich zasadniczych stawek Daniny. Komisje te działać muszą z dużym taktem, aby nie zwolnić od obowiązku uiszczenia Daniny jednostek, osiagających duże zyski i nie skrzywdzić ludzi niezamożnych.



Zjazd b. więźniów polit. w Kielcach

(PAP) W Kielcach odbył się zjazd wojewódzki b. Więźniów Politycznych. Na zjazd przybyło ponad 2 tysiące członków z terenu województwa kieleckiego. Zjazd zaszczylił swą obecnością: wojewoda kielecki Wiślicz-Iwańczyk i prezes Zarządu Głównego b. Więźniów Politycznych.

We wszystkich przemówieniach akcentowano silnie przywiązanie do demokracji i konieczność konsolidacji wszystkich sił, wokół odbudowy kraju.

„Kasa samopomocy Koleżeńskie” pokrywką dla pobieranych olbrzymich łapówek

Działalność Komisji Specjalnej daje raz po raz znać o sobie. Oto w Katowicach w Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego wykryto ogromne nadużycia.

Jak donosi „Dziennik Zachodni” węgiel, zamiast iść bezpośrednio do konsumenta, przechodził przez istny „alembik” pośredników, którzy dorabiali się na tym procederze milionowych majątków.

Nie tylko osoby prywatne, ale także urzędy, jak starostwa czy spółdzielnie w poszukiwaniu za węglem — musiały się zapatrywać na wolnym rynku, gdyż nie mogły go otrzymać w Centrali Zbytu...

Zdarzało się, że Centrala sprzedawała węgiel nie po cenach

sztywnych, ale wymagała dodatkowych sum na „koszty handlowe”. Niektórzy urzędnicy pobierali olbrzymie łapówki.

Szczytem „pomysłowości” było utworzenie „Kasy Samopomocy Koleżeńskie”, której członkowie pieniądze pobrane z łapówek, rozdzielali między sobą, tłumacząc się przed władzami nadzorczymi, iż są to pieniądze z ich własnych składek. W tym celu opodatkowali się w wysokości 10% od swych pobrań.

Ale nie udało się czujności nowego kierownika ekspedycji Centrali, inż. Stillera, przed którym starano się zamaskować nielegalne machinacje.

W związku z tą aferą aresztowano w Katowicach urzędników Centrali Zbytu: Fel. Piotrowskiego, zast. dyr. sprzedaży Tad. Rozwadowskiego, zast. dyr. ekspedycji Maks. Kawę i Jadv. Kanię. Ponadto w wydz. sprzedaży: Stefana Buczyńskiego, Ottona Serra, Konrada Gruszkę, Juliana Kamińskiego i Teof. Pieczkę. Zatrzymano też pośredników w tej aferze: Ludw. Orwata, Leona Murawskiego, Stan. Kozioł-Poklewskiego i Józ. Tyborowicza.

Macki tej afery sięgali również do Wałbrzyska. I tam nastąpiły aresztowania. Tak więc należy mieć nadzieję, że oczyści się trochę powietrze na rynku węglowym.

Narada w domu Propagandy PPR w Łodzi

(RAP). W Domu Propagandy PPR w Łodzi odbyła się narada majstrów PPR-owców. Po referacie politycznym zabrał głos zastępca kierownika Wydziału Przemysłowego Komitetu Łódzkiego, Kakieta, który omówił rolę i zadania majstra w produkcji.

Mówca podkreślił konieczność walki z brakami technicznymi i wskazał zadania, stojące w związku z tym przed majstrami, a zwłaszcza majstrami PPR-owcami.

Obecni zwrócili uwagę na szereg usterek, które mają miejsce w fabrykach i hamują wzrost produkcji.

Gdy giną ZWM-owcy? Trzy meldunki

Czasem proste zestawienie faktów jest wymowniejsze od najnamyślniejszych słów, wymowniejsze od krzyku.

Czasem w ogóle nie chciałoby się używać słów, aby nie skazić powagi sprawy.

Meldunek pierwszy:

8 listopada 1946 r. w godzinach wieczornych został zamordowany przewodniczący zarządu gminnego ZWM w Markuszowie kol. Jan Staniak. Zbrodnia miała miejsce w Markuszowie.

Zabity był oddany pracy społecznej i cieszył się powszechnym zaufaniem.

Meldunek drugi:

14 listopada b. r. zginął Czesław Peć, członek koła ZWM w Olimpinie

(pow. Puław). Był on jednym z najaktywniejszych członków ZWM. Został zamordowany przez bandę „Szatanów” podczas napadu na wieś Olimpin, w wyniku którego zginęły 4-ry osoby.

Trzeci meldunek:

25 listopada b. r. w Pułtusku został zamordowany przez bandę kol. Zygmunt Kadecki, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZWM w Pułtusku.

Gdy faszystowski morderca uzna kogoś za swego najgroźniejszego wroga, tym samym daje mu świadectwo najlepszego demokracji, najdzielniejszego budowniczego nowej Ludowej Polski.

Nie romantycy i szaleńcy, ale sprawni i dzielni żołnierze

Dużo już pisano o Monte Cassino. Nawet piosenka śławi tych, „co jak zwykle uparli bili się o Polskę i honor”...

Wszyscy, którzy przeżyli okres wojny na terenie byłego GG, pamiętają, że krótkie wzmianki o udziale polskich formacji, w ataku na Monte Cassino, w gazinowej prasie okupacyjnej i sławiące bohaterstwo polskich żołnierzy komunikaty radia brytyjskiego krzepiły wszystkich, żyjących pod terrorem hitlerowskiej okupacji.

TO NIE BYŁA AKCJA BEZ SENSU...

Nie przemigły lata, ani wieki, jak mówi piosenka, a już odzywają się głosy nie tylko w prasie zagranicznej, ale i prasie polskiej, że atak żołnierzy polskich, uwieczniony zdobyciem Monte Cassino — to zryw szaleńców, wychowanych na baśniowych opowiadaniach, to akcja bez sensu która kosztowała wiele istnień, a bez której droga armii sprzymierzonej w zwycięskim marszu na

ziemi włoskiej i tak byłaby otwarta.

Wiemy dobrze, historia nas tego uczy, że żołnierz polski nie szczędził ofiar z krwi, nie wahał się ani na chwilę — na ołtarzu sprawy narodowej złożyć własne życie tam, gdzie walczył o Polskę.

Czynił to zawsze wtedy, kiedy wiedział i wierzył, że w ten sposób walczy o wolność swego kraju.

DOKUMENTY MÓWIA

Opublikowane ostatnio przez dowództwo armii sprzymierzonych, walczących we Włoszech biuletyny i dokumenty z okresu tych bojów — obalają twierdzenia, że atak ten był tylko heroicznym zrywem i stwierdzają niezbicie, że bez zdobycia tej pozycji dalszy pochód armii sprzymierzonych w kierunku stolicy Włoch byłby niemożliwy.

W pierwszych miesiącach 1944 r. główna kwatera armii sprzymierzonych we Włoszech stwierdziła, że w pochodzie na Rzym poważną przeszkodę stanowi „Linia Gustawa”, t. j.

fortyfikacje niemieckie z kluczową pozycją na Górze Klastornie nad miastem Monte Cassino.

Kiedy ataki lotnictwa alianckiego okazały się bezużyteczne, ówczesny dowódca, gen. Alexander wydał rozkaz uderzenia formacją, złożoną z wojsk nowozelandzkich, formacji australijskich i innych.

Efektom tych ataków były tysiące poległych i rannych, a Niemcy dalej trwali na swych górskich pozycjach.

ATAK POLAKÓW

Wtedy dowództwo VIII-ej armii brytyjskiej, w której skład wchodził II-gi Korpus, powzielo plan ataku na Monte-Cassino od północy.

W nocy z 11-go na 12-go maja poszli żołnierze II-go Korpusu do ataku, popierani huraganowym ogniem artylerii.

Sprawozdania z tych bojów, wysyłane przez korespondentów pism angielskich do swych redakcji, to hymn pochwalny na cześć sprawności i wytrzymałości polskich żołnierzy. Atakujący spotykali stale na swojej drodze bunkry i umocnienia niemieckie. Kontratak niemieckie w dniu 13 maja, które spowodowały utratę pewnych pozycji były tylko bodźcem dla atakujących.

16 maja żołnierze II-go Korpusu

stanęli przed możliwością zwycięstwa albo zupełnej klęski.

17-go maja Polacy rozpoczęli nowe natarcie.

18-go maja po 27-godzinnej walce, w której młotaczce ognia, pistolety maszynowe, a nawet biała broń były głównymi argumentami, na gruzach klasztoru Monte Cassino powiła białoczerwony sztandar, a niżej pod nim Union-Jack.

Generał Alexander wysłał depeszę do dowódcy Korpusu polskiego, w której pisze, że sławi flagę polską i bohaterstwo Polaków.

Atak na Monte-Cassino kosztował wiele tysięcy poległych i rannych.

Cmentarz tych, „co włoskiej ziemi oddali ciału, a ojczyźnie duszę i serce”, nie jest tylko dowodem tego najwznioślejszego uczucia — miłości do ojczyzny, którą ożywił nie cofają się przed żadną ofiarą, ale świadczą również, że żołnierz polski zawsze tam, gdzie trzeba było zwyciężyć najmilsze punkty oporu wroga — wykazał swoje męstwo, odwagę i sprawność wojenną.

Ci, którzy szli na Monte Cassino to nie szaleńcy, porywający się z motyką na słońce, ale spokojni i opatrzni żołnierze, strzelający celnie i każdym pociskiem rażący wroga.

T. SIKOROWSKI

„OFFIZIERE GEGEN HITLER“

Bomba w samolocie „Führera“ Los antyhitlerowskich działaczy

W ostatnim czasie ogłoszono szereg dokumentów o niemieckim ruchu oporu, jego zasięgu i możliwościach. Oczywiście autorzy — Niemcy, starają się „wybielić” naród, zwalając winę na klikę rządzącą. Przedstawiają na przykład zamachy na Hitlera, jako akcję elementów demokratycznych i antyfaszystowskich, nie wspominając o tym, że zamachy te miały na celu tylko usunięcie Hitlera, zawarcie pokoju z Anglosasami i niedopuszczenie tym razem do zwycięstwa Armii Radzieckiej. Niemniej jednak dokumenty te są niezwykle ciekawe. Zwłaszcza wydana w Zurychu książka Fabiana von Schlabrendorffa „Offiziere gegen Hitler” zawiera wiele nowych faktów.

LUDWIG CONTRA HITLER

W lecie 1938 roku w Berlinie, w sztabie armii miała miejsce ostra wymiana zdań między Hitlerem a pułkownikiem Ludwigiem, szefem sztabu generalnego. Kiedy Hitler kpiąco wyraził się o obawach i zastrzeżeniach Ludwiga co do awanturniczej polityki niemieckiej, ten zgłosił swe ustąpienie ze stanowiska szefa sztabu. Hitler rzucił na odchodnym ironiczne słowa: „Znajdziemy innego...”

PIERWSZY BUNT

Gdy wojska niemieckie stały pod Moskwą i bezstronny obserwator mógł już wtedy spostrzec, że hitlerowski Niemcy przegrały wojnę, zawiązały się pierwsze spiski. Na czele spisku stał burmistrz Lipska Goerdeler (wydany później gestapowcom przez swą sekretarkę), gen. Tresew i Schlabrendorff. Odpowiednikiem wojskowego ruchu oporu

ŻĄDANIA

włoskich patriotów

Włoska gazeta „Italia Libera” donosi, że 24 listopada odbył się w Macherata zlot byłych uczestników ruchu oporu i partyzantów. Rezolucja przyjęta na zlocie żąda, by władze rozwiązały faszystowską partię quinquistową.

Inna gazeta „Risorgimento Liberale” podaje, że 25 listopada delegacja b. partyzantów Nowarry (Piemont) udała się do miejscowego prefekta, żądając rozwiązania faszystowskiej organizacji „Fronte del homo qualunque” i zakończenia czystki administracji od elementów faszystowskich.

Pod naciskiem partyzantów, prefekt Nowarry skonfiskował tygodnik quinquistowski, który znieważał b. uczestników walk przeciw niemieckim i włoskim faszystom.

WYBORY

W CZARNOGÓRZE

Onegdaj odbyły się wybory do Zgromadzenia Narodowego Czarnogóry, która wchodzi w skład Federacyjnej Republiki Jugosłowiańskiej. Czarnogórcy jeszcze raz potwierdzili swe przywiązanie do zdobyczy, które przyniosły Jugosławii walki narodowo-wyzwoleńcze, a w których brali aktywny udział pod dowództwem marszałka Tito. Spośród 191.153 wyborców 181.955 głosowało na kandydatów bloku demokratycznego. W wyborach wzięło udział 95% obywateli uprawnionych do głosowania.

Prawo dla każdego

„ZATARCIE SKAZANIA”. Zatarcie skazania polega na tym, iż skazanie uważa się za niebyłe i dlatego w razie jego orzeczenia następuje usunięcie wpisu o skazaniu ze wszystkich rejestrów karnych. Zatarcie skazania może nastąpić po upływie dziesięciu lat od odbycia, darowania lub przedawnienia kary, albo zwolnienia z zakładu zabezpieczającego. Sąd zarządza zatarcie skazania na wniosek skazanego, a więc nie dzieje się to, jak Pan przypuszczał „automatycznie”. Jeżeli ktoś został skazany równieź na kary dodatkowe utraty praw publicznych lub obywatelskich praw honorowych, to okres dziesięciolecia zaczyna biec dopiero od dnia odzyskania przez skazanego zdolności do nabycia utraconych praw. Jeżeli osoba skazana przed upływem określonego wyżej dziesięciolecia, to jest przed uzyskaniem prawa do postawienia wniosku o zatarcie skazania, popełnia nowe przestępstwo, za które wymierzono jej karę więzienia, to wówczas dopuszczalne jest tylko jednoczesne zatarcie wszystkich skazań. Przedawnienie kary, o którym wspomnieliśmy wyżej, polega na tym, że nie można wszcząć postępowania karnego z powodu popełnienia przestępstwa, po upływie pewnego okresu

było „cywilne” koło w Berlinie, tzw. „Mittelmochgesellschaft” z profesorami: Sprangerem, Sauerbruchem i von Hasslem na czele.

NIEBEZPIECZNY KONIAK

Grupa ta postanowiła wykonać pierwszy zamach dnia 13-go marca 1943 r., kiedy Hitler wyraził

chęć odwiedzenia głównej kwatery von Klugego. Bombę zegarową zawinięto w paczkę, zawierającą flaszkę z koniakiem i umieszczono w samolocie Hitlera. Bomba nie wybuchła jednak.

20 LIPCA

Bardzo liczne środki bezpieczeństwa, które zostały przedsięwzięte po zamachu, uniemożliwiły dalsze próby — dopiero 20 lipca 1944 nastąpił długo przygotowywany, ale mimo to niezręcznie zainscenizowany zamach. Na czele zamachowców stało 9-ciu ludzi, prowadzonych przez hrabiego Stauffenberga. W pierwszych godzinach po zamachu spryskiwani usiłowali opanować Berlin, ale nie udało im się to. Tysiące ludzi zostało zaaresztowanych przez gestapo i straconych. Schlabrendorff uratował się cu-

dem. Bomba angielska uderzyła w więzienie i umożliwiła wielu oskarżonym ucieczkę.

„KREUSAU“ KREIS

Jednym z ognisk oporu po nieudanym 20 lipca był tzw. Kreusau-Kreis. Adwokat Molke, który zorganizował tę grupę (w Kreusau) przeciwstawił się jednak myśłom o nowym zamachu na Hitlera. Nie uratowało go to jednak: został zamordowany przez gestapo. Zamachy na Hitlera nie udały się. Niemcy dźwigały do samego końca ciężar hańby.

Dziś narody zwycięskie nie snują szaleńczych planów zgładzenia całego narodu niemieckiego, ale jasnym jest, że tylko nieliczni Niemcy zdawali i zdają sobie sprawę z winy, jaką naród niemiecki ponosi.

NIELETNI WAGABUNDZI WŁOSCY

„W czasie wojny żyło się lepiej...”

Już w północnej Afryce mieli żołnierze amerykańscy sposobność zetknięcia się z wędzobylskimi wagabundami, rekrutującymi się z chłopów włoskich, którzy polecali swoje usługi jako „shoeshhiner” (czyszciciele butów). W ustach Włochów słowo to przemieniło się na „sciucia” i stało się mianem dumnie noszonym przez bezdomną i blaknącą się młodzież.

Po wylądowaniu na Sycylii, a potem w południowych Włoszech, mianem tym zaczęto określać wszystkich wyrostków, chłopców i dziewczęta, którzy niezliczonymi gromadami ciągnęli za wojskiem w miarę posuwania się ofensywy i zarabiali na życie również innymi sposobami, niż początkowym czyszczeniem butów.

Bezdomnych dzieci we Włoszech jest wiele. Prawdziwi „sciucia” pochodzą jednak głównie z południowej Sycylii, Kalabrii, okolic Neapolu. Niekiedy z nich znajdują się na włóczęgę już od lat.

„CHCEMY WRÓCIĆ DO SALERNO”

W Mediolanie spotkałem osobiście parę z Salerno, brata i siostrę; on siedmioletni, ona czternastoletnia. Brat grał przed kawiarnią na harmonii, a siostra zbierała datki.

Pochodzi z Salerno. Ojciec poszedł na wojnę, matka zginęła w czasie bombardowania. Umieszczono ich w jakimś zakładzie i rozdzielono.

Ale jednak chłopak wybrał się na poszukiwanie siostrzyczki, która wtedy miała półtora roku. I od tego czasu szli zimą i latem za wojskami alianckimi, aż wylądowali w czasie zawieszenia broni w Mediolanie.

To był dla nich dobry okres — ta wędrówka — wspomina chłopak. „Jedliśmy zawsze dobrze, każdego dnia mięso”. Ale teraz dobre życie skończyło się. Trzeba obejrzeć się za jakimś zawodem.

— Widzisz, signore — mówił Ciccio, rozdrapując na kolanie bliźnię jakiejś rany. Pokój jest piękny. Ale w czasie wojny żyło się lepiej. Nie

trzeba było kraść na polach czy sklepach owoców lub salaty, gdyż żołnierze zostawiali wszystkiego pod dostatkiem. Łatwo dochodziło się do pieniędzy. Teraz jest o wiele gorzej.

— Z czego żyliście wtedy? — zapytałem.

— Och, zbieraliśmy na ulicach stare banki na benzyne, zostawiane przez Amerykanów i sprzedawaliśmy je. Nieraz trafiali się pełne i nie zawsze leżały na ulicy, lecz na samochodach ciężarowych. Ciężko było je dźwigać, ale dobrze za nie płacono. Sprzedawaliśmy także buty, koszule, spodnie. Powodziło się nam wtedy dobrze. I zawsze można było znaleźć nocleg w jakimś uszkodzonym czołgu. Teraz wszystkie zostały sprzątnięte. A zbierać niedopałki papierosów — dokończył splunieniem — to jest przecież świństwo...

— Później wynajęłem sobie to — wskazał brodą na harmonię. — Trzeba było jednak najpierw nauczyć się grać. A potem wystawałem przed kawiarniami, aby wyuczyć się modnych piosenek. Nie było to łatwe, ale poszło. Dzisiaj daję sobie radę. Kiedy dopisuje pogoda zbieram dziennie 100 litrów.

Teraz harmonię mamy już na własność.

— Masz zatem pieniądze?

— Oczywiście, nawet sporo... Chcemy wrócić do domu, do Salerno.

Wrócimy pociągiem. Trzeba tylko zebrać jeszcze więcej pieniędzy.

„SCIUSCIA” NARZEKAJĄ NA CORAZ GORSZE INTERESY

Pytam innych.

— Z czego żyjecie?

— O, robimy dobre interesy. Poszukujemy opon samochodowych. Nie widzieliście za Palazzo Reale samochodów na wielkim placu. Zostawiają je tam na noc. W pewnym miejscu siatka plotu jest zepsuta. Nie dostrzegaj jeszcze tego. Dostajemy się tam. Dostajemy się tam nocą i obrabiamy dwie lub trzy opony. Teraz jednak jest coraz trudniej. Dawniej było o wiele lepiej, ulice nie były oświetlone.

Obejrzałem ich składnicę opon samochodowych — istotnie niezwykle wybr. Mali chłopcy zajęci byli naprawianiem uszkodzonych dętek. Nie brakowało tam również części samochodowych.

— Gdzie to sprzedajecie?

— Przy Porta Nolana jest co tydzień targ. Ale teraz nie jest już tak, jak przedtem. Ceny są coraz niższe. Nie, wyruszę do Brazylii. W Neapolu na każdym kroku znajdują się tablice ostrzegające „oglądaj się za siebie”, „pilnuj swojej kieszeni” itp. Co to jednak pomaga? „Sciucia” jest szybki, „sciucia” sa w tej chwili największym nieszczęściem Włoch.

Gl. L.

O losy pewnej gazety i jej redaktorach

Gazeta „PM” była do niedawna swego rodzaju „białym krukiem” w Ameryce: nie zamieszczała płatnych ogłoszeń, aby mieć możność swobodnego wyrażania swych myśli, możność zachowania pełnej niezależności poglądów.

Historia tej gazety jest bardzo ciekawa. Jej pojawienie się wywołało w Ameryce sensację.

Dziennikarz Ralph Ingersowl, z którego inicjatywy powstał dziennik, otoczony był przez pewien czas szaradą, był poważany i ceniony. Była to rzecz dla Ameryki rewelacyjna: gazeta bez reklam a tym samym bez nacisku ze strony wielkiego kapitału, bez korupcji i łgarstwa.

Ale szybko zetknął się ten wielkoduszny liberalizm Ingersowla z prozaiczną rzeczywistością amerykańską. Finanse gazety doszły do tak żałosnego stanu, że Ingersowl zmuszony był pewnego pięknego poranku zawrócić do siebie, bogatego bankiera Marshalla Fiedla i sprzedać mu gazetę.

Bankier zabrał się do rzeczy inaczej. Uznał za rzecz zbędną takie idealy jak niezależność i swoboda gazety. Przyjmuje płatne reklamy od ciężkiego przemysłu i oczywiście służy mu. A Ralph Ingersowl zwolniony z posady redaktora — rozmyśla teraz smętnie nad tym, jak to amerykańska demokracja jest demokracją tylko z nazwy. Mógł się z własnego doświadczenia przekonać, że nie jest tak łatwo w Ameryce głosić liberalizm i niezależność.

Wolność prasy w kraju dolara jest bowiem uwarunkowana dyktaturą sakiewki, dyktaturą wypchanego portfela.

Gazeta „PM” wychodzi teraz w zmniejszonym nakładzie, ale reklam ogłoszeń jest w niej dużo. A ci, którzy ogłoszenia dają — dyktują „PM” musiała zrezygnować ze swych szczytnych założeń, stała się jak i inne pisma — agentem reklamowym kapitału.

N. W.

Kultura i Sztuka

Ruchome wystawy sztuki w ZSRR

Po udanym doświadczeniu z pierwszą ruchomą wystawą w Kijowie, urządzono 39 ruchomych wystaw sztuki na Dalekim Wschodzie, Uralu, Azji Środkowej, na Kaukazie.

Wystawa, zawierająca 120 dzieł sztuki przodujących malarzy i grafików znajduje się od marca roku bieżącego na Dalekim Wschodzie — i jak donosi prasa radziecka pozostanie tam do końca roku i odwiedzi Władywostok, Chabarowsk, Port Arthur, Port Dalny i inne miejscowości.

Duże miasta Syberii i Azji Środkowej objędzą obecnie wystawą ruchomą składającą się ze 150 dzieł sztuki. W Nowosybirsku wystawa ta była urządzona w gmachu miejskiej opery i baletu, jednym z największych nowoczesnych gmachów teatralnych Związku Radzieckiego. Wystawę odwiedziło tam dziesiątki tysięcy mieszkańców.

Stolice Republiki kaukaskich: Tbilisi, Erywań i Baku odwiedzi również wkrótce wystawa ruchoma dzieł sztuki, która jest już zapowiedziana przez Komitet Sztuki Radzieckiej.

Ogromna liczba ludzi odwiedzających wystawy, jak również komentarze publiczności radzieckiej, wyrażone w prasie i w listach do Komitetu Wystawowego świadczą, że wystawy te są dla w dzów poważnym przeżyciem kulturalnym, ponadto odrywają doniosłą rolę w zbliżeniu kulturalnym poszczególnych narodów Związku Radzieckiego.

Sukces wystaw ruchomych w roku bieżącym pobudził artystyczne czynniki radzieckie do powtórzenia tych imprez w roku przyszłym w jeszcze szerszym zakresie.

W roku 1947 Komitet Wystawowy ma zamiar skompletować 35 wystaw ruchomych, składających się z dzieł artystów całego Związku Radzieckiego. Wystawy te obsłużą najdalsze zakątki Związku Radzieckiego, nawet tak daleką miejscowość, jak Ulan-Ude, stolicę Buriatii Mongolskiej Republiki Radzieckiej.

Friedrich Flick jeszcze na wolności

Posiadał 129 koncernów
+ 55 fabryk = 520 mil. dol.

Niemiecka agencja AP donosi z Frankfurtu, że na żądanie norymberskich władz sądowych, do więzienia wojskowego sprowadzono znanego przemysłowca Friedricha Flicka, jego syna Otto Flicka oraz dyrektorów jego koncernów, Konrada Kaletscha i Wernera v. Hoven.

Władze sądowe odmawiają informacji, czy wymienieni odpowiadają będą przed sądem wraz z innymi niemieckimi przemysłowcami, lekarzami i wojskowymi, których proces przygotowany jest w Norymberdze.

Jak twierdzi agencja, dotychczas nie ustalono, czy i kiedy Flick z kompanią staną przed sądem.

64-letni Friedrich Flick wraz ze swoimi koncernami był „największym mocarstwem przemysłowym”, na którym opierała się hitlerowska machina wojenna, większym od koncernu Kruppa.

Akta i dokumenty „Wydziału likwidacji niemieckich karteli” (o którego działalności praktycznej dotychczas głucho), potwierdzają te role Flicka w Niemczech faszystowskich, mimo że w swoim czasie była ona starannie ukrywana.

W ciągu 12 lat rządów hitlerowskich, Flick rozbudował trust, kontrolujący 129 koncernów przemysłowych, w których był niepodzielnym władcą. W 55 zaś fabrykach zbrojeniowych Flick posiadał mniejsze pakiety akcji. Wartość przedsiębiorstw flickowych „mocarstwa” określona jest na sumę 520 milionów dolarów.

Można również ustalić na podstawie dokumentów drogi rozbudowy koncernów i fabryk Flicka oraz pochodzenie jego bogactw. Rozbudowa ta odbywała się w latach wojny — kosztem zrabowanego mienia, kosztem demontowanych fabryk i hut Francji, Czechosłowacji, Polski, Związku Radzieckiego i inn.

Syn Flicka, Otto, kierował ostatnio obrzytą hutą „Max”, która stanowiła podstawę trustu i która również została rozbudowana w tych latach, kiedy bandyci faszystowskie plądrowali po Europie. Kaletsch był flickowym „geniuszem finansowym” kierującym kradzieżą cudzego mienia przemysłowego. Von Hoven zajmował się zaopatrzaniem koncernów Flicka w ręce robocze, dostarczaniem „białych niewolników”, w tej liczbie kobiet, z podbitych krajów Europy.

Kto ponosi za to odpowiedzialność, że tych hitlerowskich hersztów złodziejskich mienia dotychczas karząca ręka sprawiedliwości?



SPORT



Czy wędkarstwo jest sportem?

Redakcja „Echa Krakowa”, licząc się z zainteresowaniem wielu obywateli sportem wędkarskim wprowadza dział Sportu Wędkarskiego na swe łamy i zaprasza wszystkie Towarzystwa Wędkarskie do nadsyłania artykułów. Nadchodząca zima, a z nią zamknięcie sezonu, umożliwiła wędkarzom i Towarzystwom zamianę wędek na pióro.

Dzisiejszy artykuł inauguracyjny pochodzi z ręki byłego piłkarza Cracovii Tadeusza Mitusińskiego, a zarazem zapalnego sportowca-wędkarza.

Nie spotkałem jeszcze sportowców praktyków bądź teoretyków, którzyby dali zgodną odpowiedź na pytanie, co to jest sport?

W literaturze sportowej znajdziemy tyle definicji, ile autorów, niemniej wszyscy rozumiemy sport na swój, nie zdefiniowany sposób. Próba uogólnienia i stworzenia jednej definicji nie jest ani łatwa, ani możliwa, albowiem wciąż wyłaniają się „nowe” działy sportu, które silnie rzeczy wpływają na zmianę tejże definicji.

Wprawdzie sport jest stary jak świat, jednak od czasu do czasu zjawia się jakiś dział w nieco zmienionej postaci i robi wrażenie „nowego”. — Wtedy albo ma szczęście i przyjmuje się w społeczeństwie bez zastrzeżeń, albo z zastrzeżeniami, wgl. odpada. Weźmy dla przykładu ping-pong, zwany w Polsce tenisem stołowym. Znany był już przed kilkuset laty w Azji, skąd dopiero w XIX w. zjawił się w Europie za pośrednictwem Anglików. Z W. Brytanii przejeżdżał go najpoważniej Węgrzy, potem Czesi i Austriacy. W Polsce zjawił się około 1923 r., a dopiero w 1930 r. powstał P. Z. Tenisa Stołowego, który ten sport ujął w karby organizacyjne.

Lecz jakże wielu sportowców w Polsce i poza nią uważa ten sport za zabawkę, której poważnie traktować nie można. Są również ludzie, którzy nie uznają piłki nożnej, czy boks. — Różny więc jest pogląd ludzi na sport, przy czym ważnym tu jest zrozumienie istoty sportu i nastawienie uczuciowe danego krytyka.

Wśród wielu konkurencji sportowych istnieją właśnie takie, które posiadają walory sportowe, a mimo to nie posiadają ogólnego uznania. Do nich należą między innymi łowiectwo i rybołówstwo. Jeśli definicja sportu jest trudna, to natomiast określenie celów sportu jest już prawie bezsporne. Ogólnie przyjęto, że celem jest zdrowie, sprawność, dzielność i piękność.

Zachodzi pytanie, czy sport wędkarski realizuje te cele? Jeśli tak, to ma słusze prawo nazwania go sportem!

Jak wiemy, natura obdarza człowieka wieloma instynktami. Instynkt bojowy przeobraża się przy pomocy zabaw i gier na formę szlachetną, instynktowi włóczędzy nadajemy przy pomocy wycieczek turystycznych charakter krajoznawczy, zaś instynkt łowiecki musi znaleźć przez odpowiednie wychowanie, czy warunki formę daleką od kłusownictwa, które od

wielu lat stało się u nas niejako sportem dla sportu.

Istniejące Towarzystwa Wędkarskie przejęły na siebie ten piękny cel. W ramach bowiem Towarzystwa każdy członek ma prawo i możliwość przekształcenia swych instynktów włóczędzy i łowieckiego w sposób szlachetny i rycerski, w sposób najbardziej kulturalny, wynikający z ducha przepisów Towarzystwa.

Stosunek wędkarza do przyrody oparty jest na najgłębszej miłości i poszanowaniu. W Anglii istnieje forma sportu pod nazwą weekend (obozownictwo) polegająca na tym, że mieszkańcy miast wyjeżdżają każdą sobotę na łono natury, by wytchnąć po trudach całotygodniowej pracy. — Ten rodzaj sportu mało jest u nas znany. Sport wędkarski posiada w sobie pierwiastki — w pewnym sensie — owego obozownictwa. Aczkolwiek wędkarz nie rozbija namiotu,

czy obozu, to jednak fakt opuszczenia miasta i spędzenia wielu godzin na wolnym powietrzu zbliża go do angielskiego weekendu. Częstość wędkarstwa-sportowca przemierza kilometry by dostać się do swego rejonu rzeczno-jeziornego. Ten marsz jest niczym innym, jak turystyką.

Ta szkicowo tylko ujęta argumentacja wykazuje niezbicie, że wędkarstwo jest sportem. Zmusza bowiem do długich stosunkowo marszów, ćwiczy mięśnie ramion (zwłaszcza przy łowach na rzekach górskich, gdzie wędkarz śmiga tysiące razy wędka), a więc sprzyja rozwojowi ciała, wpływając pobudzająco na narządy wegetatywne a nadto ćwiczy oko, siłę woli, cierpliwość, zaradność itd.

Słowem sport wędkarski działa na stronę fizyczną i psychiczną. Wiedzą o tym ludy Zachodu, skoro kraje takie, jak Ameryka, Kanada, Anglia itp. posiadają szeroko rozwinięte

wędkarstwo sportowe. Poza wymienionymi walorami sport ten posiada jeszcze i znaczenie utylitarne w sensie gospodarczym. Nie jest bowiem obojętne dla gospodarki kraju, czy rzeki w Polsce są zarybione, czy też przedstawiają martwe wody. Umiejętna gospodarka rybna wymaga majątek narodowy. Wiedzą o tym okupant starający się zniszczyć rybołówstwo naszych rzek, stawów i jezior przy pomocy granatów.

Podobne metody stosują często jeszcze i dziś różne typy społeczne, dlatego organa bezpieczeństwa i sądy winny zaostrzyć wymiar kar, jeśli chcemy posiadać nie martwe rzeki. Towarzystwa Wędkarskie walczą z tym przejawem nie zawsze z rezultatem. Winny tu pomóc również Kościoł i szkoła przez wychowawcze oddziaływanie na młodzież, która w pewnych rejonach naszego kraju uprawia wprost nagminnie kłusownictwo, które wobec prawa i etyki jest zwykłą kradzieżą.

Na terenie kraju, a w szczególności Krakowa istnieje szereg Towarzystw Wędkarskich, które realizują program zarybiania rzek. Na czoło w tym kierunku wysuwa się Towarzystwo Sportu Wędkowego „Strumień” z prezesem Dziłkowskim Tadeuszem, skarbnikiem Stoką Tadeuszem i sekretarzem Wandzilakiem Stefanem, jako zarządem na czele, które przejąwszy martwe wody rzeki Dłubni, Szreniawy, części Raby — potrafiło przez dwa sezony od chwili pogromu okupantów zarybić je sposobem więcej, niż zadowalającym.

Tad. Mitusiński.

Warszawa Wybrzeże 10:6 w boksie

WARSZAWA. W niedzielę odbył się w Radomiu międzyokręgowy zawody bokserskie Warszawa—Wybrzeże. Spotkanie odbyło się w sali Bata w obecności około 3 tys. widzów. Zwyciężyła drużyna Warszawy w stosunku 10:6. Na wyróżnienie zasłużyła przede wszystkim walka w wadze piórkowej Czortka (W) z Dąbkowskim (Wyb.). Poza tym ładne walki stoczyli Wasiak (W) z Chyćlą w wadze półśredniej oraz Drabkowski (W) z Koralewskim w wadze półciężkiej.

W ringu sędziował Lisowski z Warszawy, na punkty Krasucki i Matyszkiewicz z Warszawy oraz Burandt (Wyb.).

Garbarnia - Korona 8:0
W finałowym spotkaniu o mistrzostwo Związków Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, rozegrane zostało w niedzielę zawody piłkarskie pomiędzy Koroną i Garbarnią.

Zupełnie łatwe zwycięstwo odniosła drużyna Garbarni, górując we wszystkich liniach nad swym przeciwnikiem.

Wynik cyfrowy nie odzwierciedlał nawet dokładnie przewagi Garbarni i mógłby być dużo większy, gdyby nie zbyt techniczne hyperkombinacje ataku Garbarni, przed bramką przeciwnika.

Normalny przebieg gry utrudniał wybitnie ciężki błotnisty teren. Bramki dla drużyny zwycięzców zdobyli: Nowak, Parpan II i Tyrzanowski po dwu, oraz Ignaczak i Rakoczy po jednej.

Mistrzostwa Krakowa w tenisie stołowym

Sytuacja mistrzostw A-klasy w tenisie stołowym jest nadal niewyjaśniona, jeżeli chodzi o zdobywcę tytułu wicemistrza w okręgu krakowskim. Każdy z klubów — poza Cracovią, która ma zdecydowanie zapewnione mistrzostwo — ma jeszcze teoretyczne szanse na zdobycie drugiego miejsca.

W sobotnich i niedzielnych rozgrywkach spotkali się — jak zwykle — z niespodziankami, do których należy zaliczyć dwie wysokie porażki K. S. Prądnickanki z AZS-em i Garbarnią, oraz nieoczekiwaną porażkę Grobli z Wisłą. Celem dokładnego zapoznania czytelników z sytuacją, podamy w czwartkowym „Kąciuku” odpowiednią tabelkę.

Techniczne wyniki ostatnich spotkań są następujące:

WISŁA—GROBLE 6:3

Nieoczekiwane zwycięstwo Wisły, dla której punkty zdobyli Zak, Gracz i Giergiel. Dla Grobli punkty uzyskali: Kahl i Bezwiński.

AZS—Prądnickanka 6:3

Zdecydowane choć ciężko wywalczone zwycięstwo AZS-u nad K. S. Prądnickanką, który był gospodarzem zawodów. Punkty dla AZS-u uzyskali: Poleski (3), Ślusarczyk (2) i Tarcałowicz (1); dla pokonanych: Łucki (2) i Polak (1). W czasie zawodów zdarzył się jednak przykry wypadek Poleskiemu (AZS), który skiniąc piłkę, upadł tak nieszczęśliwie, że „zerwał” ścięgno w nodze.

Jak zwykle podkreślić należy bardzo sportowe zachowanie się licznie zebranej publiczności prądnickiej.

GROBLE—AZS 8:1

Nie podajemy szczegółowego omówienia partii, gdyż przykry incydent, którego autorem był kierownik sekcji K. S. Groble p. Stanisław Waga, skłonił kierownictwo AZS-u do wniesienia protestu do KOZTS-u z żądaniem powtórzenia meczu „przy drzwiach zamkniętych”.

HKS—Krakus 5:4

Ciężko zwalczony punkt mistrzowski. Najlepszym okazał się Grafi, który wygrał wszystkie trzy partie, zwyciężając między innymi po trzechsetowej walce Paszkowskiego. Po jednym punkcie zdobyli: Lisiński II-gi i Szała.

HKS—Wisła 6:3

Ponowne zwycięstwo HKS-u, posiadającego wielkie szanse na zdobycie II-go miejsca w tabeli rozgrywek.

GARBARNIA—PRĄDNICKANKA 8:1

Nikt nie spodziewał się tak wysokiej porażki Prądnickanki, dla której jedynie Zachara zdobył punkt honorowy z Grotyńskim w stosunku 21:18, 16:24 i 22:20. Zwycięskie punkty dla Garbarni uzyskali: Grochot (3), Pawłowicz (3), Ignaczak (1) i Grotyński (1).

Cracovia, bez trudu, rozprawiła się z Krakusem i Garbarnią, nie oddając ani jednego punktu, przy czym w meczu z Garbarnią, białoczerwoni nie stracili ani jednego seta. (Pol.)

Owocny bilans TS. Wisła

W niedzielę, odbyło się doroczne walne zebranie Towarzystwa Sportowego Wisła.

Do licznie zgromadzonych członków klubu i zaproszonych gości, przemówił prezes klubu dyr. Orzelski, po czym poszczególni kierownicy sekcji, w liczbie dwunastu odczytali sprawozdanie z działalności swych sekcji.

Ze sprawozdań tych jasno wynika, jak duże zasługi ma Towarzystwo Sportowe Wisła w pracy nad rozwojem polskiego sportu.

Osiągnięcie mistrzostwa Krakowa przez drużynę piłkarską, piękne osiągnięcia sekcji narciarskiej, piłki ręcznej, lekkoatletycznej i pływackiej — są najlepszym dowodem, jak poważnie traktują swą pracę członkowie tego klubu.

W wygłoszonym z kolei przemówieniu, dyr. wojewódzkiego Urzędu WF i PW, ppłk. Reyman, wspominał o całym szeregu momentów, w których Wisła przysporzyła laurów polskiemu sportowi.

Płk. Reyman stwierdził równocześnie, że jako dyrektor WF i PW musi skonstatować, że Wisła jak najciślej wypełnia polecenia Urzędu, dając piękny przykład innym klubom.

Po utrzymanym w podobnym tonie przemówieniach kpt. Bobera i mec. Kosseka, odczytano sprawozdanie kasowe, po czym udzielono przez aklamację absolutorium ustępującemu zarządowi.

Nowowyzbrane, również przez aklamację, władze klubu, nie różnią się

wiele od składu poprzedniego, i przedstawiają się następująco:

Prezes — dyr. Orzelski Tadeusz.

Wiceprezesi — płk. Wagner, Dyraś, inż. Britow, dyr. Deleka.

Członkowie zarządu — Konopek, Flak, Voigt, Kiliński, Reklński, Dzierwa, red. Rotter, Kura, Strykowski, mec. Kossek, Skwirzyński, prof. Szostak Otwinowski, mgr Nowosielski, Prokopnik.

Z kolei przyznano honorowe dyplomy wraz z jubileuszową oznaką:

J. E. Ks. Metropolicie A. Sapież, woj. krakowskiemu — dr Pasenkiewiczowi, prezydentowi m. Krakowa — Wolasowi, wiceprezydentowi — Dziwlikowi, red. Statterowi, prez. Filipkiewiczowi, dr Czarnickiemu, dyr. Koziełowi, ob. Dębowskiemu, dyr. Dudekowi, red. Hąbdlzie, dyr. Boczarowi, dyr. Żurowi, dr Morozowi, dyr. Kucałskiemu, ob. Niemczykiewiczowi, oraz ponad dwustu działaczom i zawodnikom Wisły krakowskiej, oraz oddziału zakopiańskiego.

Zeznanie zakończono odpiewaniem „Roty”.

ZNANY NARCIARZ FRANCUSKI ALLAIS TRENEREM KANADYJCZYKÓW. Znany narciarz francuski, kilkakrotnie mistrz świata, Allais, udał się w tych dniach do Kanady, gdzie uczyć będzie swoją metodą narciarzy kanadyjskich (RAD).



Wspomnienie starego piłkarza

REHABILITACJA
ANTOSIA MALCZYKA

Oto po ładnej kombinacji Kałuża wypuścił pięknie na skrzydło, gdzie na piłkę czyhał już Malczyk, a ekscytując się z tego, że przeciwny pomocnik wysunął się do przodu, spokojnie parł z piłką naprzód.

Dojechawszy do pola karnego i widząc zagradzającego mu drogę do bramki obrońcę, — pięknie scentrował, a nadbiegający Kałuża, wolejem w przeciwny róg bramki, wyrównał na 1:1.

Malczyk ucieszony, popędził w podskokach do Kałuży, a ścisłając mu dłoń, rzekł: „Józio, to z mego podania, z mego!!! pamiętaj — „Tak, tak, naturalnie Antosiu, z twojego i to doskonałego podania” — odrzekł Kałuża — tylko tak dalej Antosiu, a wygramy na pewno!

Niestety, nie wygraliśmy.

Na 15 minut przed końcem, nasz obrońca Bil, doznał złamania nogi, wobec czego graliśmy w dziesięcioosobę. Beogradzki przydusił nas niemiłosiernie i strzelił zwycięską bramkę, której Szumiec nie był w stanie obronić.

Na bankiecie, który był niezwykle uroczysty, bogaty i obfity, żartowaliśmy z różnych scen i sytuacji na obu meczach.

Nie obeszło się bez docinków Malczykowi, — że oblatywał pomocnika, jak pilot nowy samolot, mnie zaś, że widocznie z głową jest coś nie w porządku, kiedy mi musiano łód przykładać.

Muszę jednak wspomnieć, dlaczego do Jugosławii, pojechalśmy tylko w dwunastu graczy.

Z Krakowa wyjechalśmy, mając ze sobą czterestu zawodników, z których sześciu brało udział w reprezentacji Krakowa przeciw Buda-

pesztowi, na tydzień przed naszymi spotkaniami w Jugosławii.

HONOR KLUBU
PONAD WSZYSTKO...

Mecz Krakowa z Budapesztem, zakończony zwycięstwem Budapesztu 4:3, obsadzony był zawodnikami Cracovii i Wisły.

W linii pomocy, grał nowoprzyjęty do Cracovii pomocnik H., którego zachowanie w czasie meczu w Budapeszcie, oraz na bankiecie, nie odpowiadało metodom wychowawczym Cracovii.

Mimo, iż zawodnik ten grał bardzo dobrze i bardzo by się nam był w Belgradzie przydał, kierownictwo Cracovii orzekło, że jako karę za jego nieodpowiednie zachowanie się, powróci on do Krakowa, razem z resztą ekipy krakowskiej i nie pojedzie do Jugosławii.

Kapitan związkowy Krakowa, inż. Rosenstock, z miejsca zaakceptował tę karę.

Drugiego zawodnika, a to Ludwika Gintla, straciłmy również w Budapeszcie, gdyż na meczu skreślił on nogę w kostkę, tak boleśnie, że musiał wracać do kraju.

Pojechalśmy więc w dwunastu zawodników.

Nie tylko wówczas panowała w

Cracovii tak surowa dyscyplina, — była ona stosowana od samego niebalażania tego klubu, a jak sobie dobrze przypominam, za niestosowne zachowanie się w Paryżu, ukarano również, po przyjeździe do kraju, 2 doskonałych zawodników I-szej drużyny, nie wstawiając ich na kilka meczów następnych, oraz nie zabierając na następny wyjazd za granicę.

Czuwali nad tym, tacy wychowawcy klubowi, jak dr Cetnarowski, dr Lustgarten i dr Hładzi, inż. Przeworski, dr Mielech, zaś w czasach późniejszych dyr. Jan Kowalski, do dziś patronujący temu klubowi, dr p.k. Izdebski, radca Zasadni i wielu, wielu innych. Na tych to ludziach wzorowali się i wzorują jeszcze dzisiaj, — byli starsi zawodnicy, którzy kiedyś też zajmowali miejsce w zarządzie klubu, aby móc wychowywać młodzież na zdrowych fizycznie i duchowo obywateli kraju.

KOSZULKA
Z BIAŁYM ORŁEM

Być dobrym footballistą — jest też pewnego rodzaju satysfakcją, tym bardziej, jeśli gra się wśród miłych współtowarzyszy w dobrym klubie, — dobry nie dlatego, że silnym i odnoszącym zwycięstwa, lecz do-

brym dla jego cech i myśli przewodniej, jaka mu przyswieca.

Miałem to szczęście, że losy przetrwały mnie z małego klubiku do Cracovii, która będąc klubem wielkim i wychowawczym, w swym założeniu poświęcony był wyłącznie młodzieży.

Wpajano też w nas i wszczepiano jako akrdynalne zasady — uczciwość w grze (a więc tym samym uczciwość w życiu), obronę barw swego klubu i narodu, oraz jego godne reprezentowanie w każdym wypadku i miejscu.

W myśli tych zasad postępowali moi starsi koledzy klubowi, podobnie postępowali i nasi wychowawcy.

Poważni starsi panowie, do których my młodzi zawsze zwracaliśmy się czy to o poradę w zawitych kwestiach, czy też o wskazówki.

Dumny byłem, gdy kierownictwo klubu powierzyło mi, wówczas młodemu zawodnikowi — zajęcie stanowiska środkowego napastnika, za chorego Kałuża, gdzie grałem wśród starszych kolegów.

Był to dla mnie pewnego rodzaju zaszczep, a cóż dopiero mówić o wzruszeniu i dumie, gdy po raz pierwszy w r. 1924 powierzono mi broń barw narodowych i wybrano do reprezentacji Poleki. D. c. a.

ŁOWCA MIKROBÓW

Pasteur — wielki człowiek i uczony

50 lat temu zmarł syn biednego rolnika, wielki biolog francuski, Pasteur. Mając zaledwie 26 lat, Pasteur zajmował już stanowisko asystenta katedry fizyki Wyższej Szkoły Nauk Przyrodniczych w Paryżu. W tymże okresie rozpoczyna wielki uczony francuski swe epokowe odkrycia naukowe, które zrewolucjonowały dotychczasową wiedzę przyrodniczą, a przede wszystkim biologię i medycynę. Jego surowice przeciwko wściekliznie, węglikowi, gorączce poługowej, kurzej cholery i innym chorobom zakaźnym, były prawdziwym błogosławieństwem dla ludzkości. Przed wynalezieniem tych surowic choroby te były nieuleczalne, medycyna nie mogła sobie dać z nimi rady, tysiące chorych umierało bez żadnego ratunku. Pasteur, dzięki swym pracom i odkryciom naukowym umożliwił zastosowanie w praktyce teorii mikrobów i zarazków — roznośców chorób. Od tego czasu teoria ta stała się podstawą nowoczesnej biologii i medycyny.

WALKA Z NIEDOWIARKAMI

Pasteur otworzył nowe drogi i nowe nieograniczone możliwości dla rozwoju nauk przyrodniczych i dla skutecznego zwalczania chorób, będących dotychczas plagą i postrachem ludzkości. Jego słynne odkrycia są na ogół powszechnie znane, mniej natomiast są znane perypetie jego życia i twarde walka, jaką musiał prowadzić z rutyniarzami i niedowiarkami, którzy pragnęli zaprzepaścić jego wielkie dzieło.

Pasteur wiedział, że jego surowica przeciwko wściekliznie działa tylko w określonym czasie od chwili zakażenia. Zdarzył się jednak wypadek, że Pasteur powodowany uczuciem litości do małej dziewczynki, pogryzionej przez wściekłego psa i przeprowadzonej do niego po miesiącu od chwili zakażenia, zastrzyknął jej swoją surowicę, choć zdawał sobie sprawę, że dziewczynce i tak już nic nie pomoże. Nieunikniona śmierć młodej pacjentki stała się sygnałem do żądających ataków na Pasteura, którego oskarżano, że jego surowica zamiast ratować powoduje śmierć.

PUBLICZNY POKAZ NAUKOWY

Aby przekonać niedowiarków, Pasteur pewnego razu urządził publiczny pokaz naukowy. Chodziło o zwalczanie węglików, który rozpowszechniał się wśród bydła w jednej z francuskich prowincji. W obecności świadków-naukowców i tłumnie przybyłej ludności okolicznej Pasteur zastrzyknął swą surowicę przeciwwęglikową 25 zakażonym owcom. Inną partię 25 zakażonych owiec umieszczono w pobliskiej zagrodzie. Efekt był zdumiewający. 25 owiec, których nie podano zabiegowi zdechło następnego dnia, owce zaś szczepione spokojnie skubały sobie na polu trawę. Ten udany eksperyment przysporzył Pasteurovi wielu zwolenników.

Pasteur nie ograniczył się w swej pracy naukowej tylko do murów laboratorium, nigdy nie izolował się od rzeczywistości. Kiedy przystępował do rozwiązywania jakiegos zagadnienia naukowego, zapoznawał się zawsze z praktyczną stroną problemu. Rozmawiał z chłopami i robotnikami, wypytując ich o interesujące go szczegóły i fakty. „Nie wolno zaniedbać żadnego szczegółu i często drobna na pozór uwaga człowieka, który sumiennie wykonuje swe obowiązki, jest niezwykle cenną” — mawiał Pasteur.

— wiazki, jest niezwykle cenną” — mawiał Pasteur.

PASTEUR — NAUKOWIEC I SPOŁECZNIK

To, czego go nauczyło życie, to co czerpał z otaczającej go rzeczywistości Pasteur spłacał z nadwyżką. Uczył piekarzy, piwowarów i winiarzy — jak należy używać drożdży, by osiągnąć większą wydajność i uniknąć marnotrawienia surowca. Pouczał z wyrozumiałością lekarzy-akuszerów, jak należy sterylizować narzędzia, aby przeciwdziałać zarazkom gorączki poługowej, które właśnie wykrył.

Zasady septyki i aseptyki Pasteur zdefiniował w klasyczny już dzisiaj sposób: — „Gdybym był chirurgiem, to przy swoim doświadczeniu jako biolog posługiwałbym się nie tylko narzędziami idealnie czystymi, lecz

po dokładnym umyciu rąk i ich odkażeniu, używałbym opatrunków — waty, nici, klamer — tylko takich, które uprzednio zostały poddane działaniu temperatury od 130—150°. Zastosowanie tej formuły uratowało życie milionom ludzi.

Wielki naukowiec Pasteur był jednocześnie i wielkim człowiekiem. Jego życie przepełnione było miłością bliźniego, to bezkompromisowa walka o nowe zdobycze naukowe, „Co uczyniłem dla swego oświecenia?” — oto pierwsze pytanie, które każdy z nas musi sobie stawiać. W miarę doskonalenia się należy sobie zadać pytanie: „Co uczyniłem dla swego kraju i w jakim stopniu swą pracą i wysiłkiem przyczyniłem się do ogólnoludzkiego dobrobytu i postępu?”.

Oto credo ideowe Pasteura — człowieka i humanisty.

TAJEMNICZY KRAJ — DZIWIŃI LUDZIE

Sadystyczne obrzędy malajskie

Półwysep Malajski — uroczy, pełen tajemniczego wdzięku, zachwycający bogactwem przyrody i łagodnością klimatu, opiewany przez największych mistrzów pióra, jak Conrad Korzeniowski lub Sommerst Mangham, strzeże w niedostępnych głębiach swych puszczy wiele tajemnic i najdziwniejszych historyj. Ponure często i krwawe, dziwne nie liczące z idyllicznym pięknem krajozobu wierzenia, legendy i obrzędy ludu malajskiego, są zaczerpnięte przeważnie ze „świątyni” ksiąg, a szczególnie z „Ramayany”, wzorowanej na obrzędach sąsiednich Indii. Do obrzędów takich dziwacznych a okrutnych należy święto Taipusam.

KRWAWIE ŚWIĘTO

Podczas Taipusamu tysiące Malajczyków, częstokroć niemal dzieci, zadają sobie publicznie najwstrętniejsze męczarnie, aby bólem swym prześlagać boga Subramaniam i innych bogów. Wbijają sobie więc długie szpilki głęboko w pierś lub boki, nakładają ciężkie pręgi na szyję, przebijają nożem lub wargi sztyletami, obwieszają ciała ciężkimi owocami, zwisającymi na haczykach, wbitych głęboko w pierś lub plecy. Obrzęd kończy się uroczystym pochodem, w którym wysoko ponad tłumem niesiony jest posąg boga, ustrojony wspaniale, i w którym biorą udział krwawiący z licznych ran fanatycy, naszpikowani strzałami, sztyletami, obwieszani owocami, uginający się pod kołczastymi pręgierzami. Ilu ich pada po drodze, ilu przypłaca życiem swe religijne szaleństwo, o tym milczą kroniki malajskie.

SPEKULACJA KRWIĄ

Na tle tego dobrowolnego męczeństwa wytworzyła się bezczarna spekulacja. Mianowicie bogacze malajscy, którzy chcieliby prześlagać gniew

bogów a równocześnie woleliby uniknąć bólu — wynajmują sobie po prostu za niewielką opłatą biedaków, którzy cierpią za nich. Bogom zostaje złożona w ten sposób zwyczajowa ofiara a zasługa idzie, podobno, na rachunek nie tego, który cierpi, lecz tego, który płaci.

WALEC MODLI SIĘ...

Przypomina to podobne zwyczaje panujące w Tybecie. Tybetańczycy nie chcąc odmawiać zbyt długich modlitw, przepisanych przez rytuał, wymyśliли następujący sposób: Oto przepisują modlitwy na zwoje papieru, te nawijają na specjalny walec połączony z urządzeniem podobnym do koła młyńskiego i wstawiają cały przyrząd do rzeki. Woda przepływająca obraca koło z walcem i nawiniętymi modlitwami i w ten sposób walec „modli się” za swego właściciela, który tymczasem oddaje się „słodkiemu” lenistwu.

Dziwne są te egzotyczne zwyczaje i obyczaje, prawda?...
Tab.

Ogłaszajcie się w „Echu”

Obrączki złote, sygnały łańcuszki, zegarki
sprzedaje najtaniej
oraz kupuje złoto, srebro

ZEGARMISTRZ
Kraków, Stradom Nr. 23
I-sze piętro.

Mu-Ra

Kraków, ulica Floriańska 35
(róg Św. Marka).

poleca
na prezenty Mikolajowe i Gwiazdkiowe:
bielizna damska i męska, szale, pończochy, skarpety, krawaty, szlafroki, pantofle poranne — w dużym wyborze.

Uwaga! SPÓŁDZIELNIE i DROBNI DOSTAWCY

SKÓRY FUTERKOWE SUROWE
zające, królicze, baranie, kozie
i inne

z wyjątkiem żrebaków i cieląt

kupuje
hurliowo i detalicznie

Wydział Przemysłowo-Rolny „SPOŁEM”

OKRĘGOWY ODDZIAŁ W KRAKOWIE

ul. Szczepańska 2.

Płacę najwyższe ceny!

Płacę najwyższe ceny!

426-g

Zegarki, łańcuszki,

pięścienie złote oraz srebrne
wyroby sprzedaje najtaniej:

Zegarmistrz
GAJEWSKI
KRAKÓW, STAROWISŁNA 26

Monterów, spawaczy

central. ogrzewania
na bardzo dobrych warunkach
pracy

Firma „EUKOS”
Kraków św. Marka 31 — Tel. 538-93
495-g

Ozdoby Choinkowe

termosy, cygarniczki, łańcuszki do cukierków, fiaski apteczne, szkło laboratoryjne, amputki jenańskie — poleca:
Wytwórnia Wyrobów Szkłanych
Katowice, Stanisława 8, telefon 364-58.

WILCZUR

duży, gruby

z zębami

dnia 1 XII 46 r. w okolicy
Podgórze

Odprowadzić za
dużym wynagrodzeniem
do garbarni
Ludwinów-Barska

500-g

„AGO” KLEJ DO SKÓR

jakości przedwojennej
Wyw. Chem. „UNION”
Kraków, Cystersów 11. — Tel. 555-75
480-kr

WOLNE POSADY

DZIEWCZYNA do gospodarstwa domowego
potrzebna zaraz. Zgłoszenia: między 8-ma
a 18-tą godz. Starowiślna 4 m. 1. Zakład
Fotograficzny. 499-g

KUPNO

WOSK Riebeck, kalamon, parafinę ciemną
stałe kupujemy „Wytwórnia Chemiczna, Kraków-
Podgórze, Robotnicza 5. 413-g

GLICERYNĘ, stearynę, lanolinę, olbrót, olejki
perfumeryjne, kupuję: Kraków, tel. 595-23.
300-g

SPRZEDAŻ

ZAMECKI do kasetek poleca Dom Handlowy
Nowak, Kraków, Sienna 1. Tel. 586-20.
478-kr

LOKALE

POJEDYŃKI z piecem kuchennym w Krakowie
— nawet za miastem, lecz niedaleko
tramwaju poszukuje wypłacalny. Zgłoszenia
„Echo” Kraków, pod „umiarowaną
ceną”. 496-g

ZAMIEŃ 2 pokoje półkomfort Wielopole na
komfort okolica Parku, Alei, Błoń za dopłatą.
Szybkie zgłoszenia „Echo” nr. 1495.
497-g

ZGUBY-KRADZIEŻE

ZAGUBIONO orzeczenie odszkodowawcze,
wydane w lipcu 1945 r. przez Wojewódzki
Urząd Repatriacyjny, Oddział w Krakowie,
L. 334, na nazwisko Michałowski Lubin Eli-
gusz. 492-g

ZGINĘŁA suczka — mieszaniec pinczer —
koloru piaskowoszarego. Zwrócić za wynagrodzeniem:
ul. Wąska 12. m. 6. 494-g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez
Wojew. Komitet Żydowski na nazwisko
Mania Fabian. 498-g

RÓŻNE

TANCZYĆ wycuc do Sylwestra. Przyspieszony kurs.
Włeczysty Kraków, Kościuszki 73. 464-g

Czy jesteś szlunkiem PCK?
Przyczyn się swą złotówką
do poprawy bytu ofiar wojny!

B. RAJTONOW

O PÓŁNOCY

Jaka szkoda, pal licho, jeśli go Niemcy zmienia. Jakby tu zrobić, aby rozkaz pozostał w mocy? — I nagle oświeciła go nowa myśl. Ale postanowił nie zdradzać nikomu przed czasem swoich planów.

Po drodze do ziemianki sztabowej Jakowlew wydawał rozporządzenia, jedno dziwniejsze od drugiego. Andrzej dziwił się: po co stół odświeżenie nakrywać i ustawiać go naprzeciw okna budy, w której znajdował się wzięty do niewoli generał? Dlaczego należy zaprosić w tak niespokojnej chwili harmonistę?

— Ale to jeszcze nie wszystko! — i ogniki błysnęły w oczach Jakowlewa. — Zorganizujesz potem spotkanie generała Scherwitza z komendantem Naftogrodu!...

IV.

— Zachodźcie do chaty, panie generale. Bitte, dritte! — mówił Mitielica.

Scherwitz wszedł do pokoju. Usiadł na ławce, ścisnął głowę rękoma. Mitielica wyszedł.

— Niebiosa wszechmocne! — wyszeptał Scherwitz. — Co teraz będzie? Moja teczka! Ofensywa... Czyż nie domyśla się zmienić? Panno Święta, natchnij ich!...

Ledwie dosłyszalny jęk zwrócił uwagę Scherwitza. Na środku pokoju leżał związany człowiek, w mundurze niemieckiego oficera.

Scherwitz zbliżył się do niego i zdebił:

— Boże mój! Launitz!

Ujrawszy, że tanten jest nieprzytomny, Scherwitz złapał ze stołu gliniany dzbanek i wylał wodę na głowę komendanta.

— Gdzie jestem? — wyszeptał Jakowlew. — Panie generale, nie udało się panu uchronić siebie? O, Boże!

— Czy jest pan ranny? Czy może pan wstać? — dopytywał się Scherwitz, rozwiązując powróż, którym związany był Jakowlew. — Straszliwe nieszczęście Launitz, w ręce partyzantów wpadły moje plany operacyjne.

W czasie, kiedy Scherwitz opowiadał Jakowlewowi o nieszczęściu, które mu się przydarzyło, partyzanci ustawili stół i ławki pod dziką jabłonią, naprzeciw okien budy. Wkrótce pojawiły się na stole wina i zakąski.

Przyszedł Andrzej. Towarzyszyli mu Hrycko i harmonista. Z tyłu ponuro włókł się Heinz z karabinem na ramieniu. Andrzej usiadł pierwszy do stołu i zaprosił Heinza. Harmonista zagrał: „Jabłoczko”... Andrzej podniósł garnuszek, przypił do Heinza i zniekształcając niemieckie słowa, wznosił toast za jego zdrowie.

Usłyszawszy dźwięki harmonijki i niemiecki język, Scherwitz zbliżył się do zabitego deskami okna.

— Co widzę! — wykrzyknął. — Launitz, tu, proszę!

— Jestem, panie generale, — zbliżając się, odpowiedział Jakowlew.

— Proszę spojrzeć! Kto jest ten człowiek z karabinem? Jakowlew przyglądał do szpary...

— Czyżby?! Nie, wydało mi się, że to... Heinz!

— Tak! Nie omylił się pan. Launitz! To naczelnik gestapo Naftogrodu. To on nas zdradził! — wykrzyknął Scherwitz potraszając zaciśniętymi pięściami.

— Ma pan rację, to Heinz! — potwierdził Jakowlew.

— Co za bagno! Co za przekupstwo! Wyjście! Gdzie wyjście? — Scherwitz błagalnie spojrzał na Jakowlewa. — Panie von Launitz! Johann! W imię mojej przyjaźni z nieboszczykiem wujem pana... proszę wymyśleć cokolwiek! — Niech pan próbuje ucieczki!... Nie wiem, jak... Niech pan zdmucha coś niemożliwego, Johann, musi się pan przedostać do mojego sztabu, do Rummla. Czy mnie pan ocali czy nie, to nieważne... Niezbędne jest odwołanie rozkazu i ukaranie zdrajcy.

— Nie wiem, panie generale, — odpowiedział Jakowlew, — sto szans przeciw jednej.

— Johann, na pana patrz Niemcy!

— Jeżeli Niemcy patrzą, należy zaryzykować! — bez cienia uśmiechu stwierdził Jakowlew. Potoczył okiem po budzie i stanowczo skierował się ku tylnemu oknu.

— Panie generale, proszę pisać list do von Rummla! — powiedział i zaczął odrywać deski, którymi było zabite okno.

Na polance grał harmonista. Muzykanta otoczyli partyzanci, nawet patrol odeszły od budy.

— Wszystko w porządku — powiedział Jakowlew. — Można spróbować!

Scherwitz zbliżył się i podał mu list.

— Pozwoli pan przeczytać? — zapytał Jakowlew. Scherwitz kiwnął głową.

„Rummel, jestem w niewoli u partyzantów. Proszę zaawiadomić sztab. Odwołać rozkaz 04/222 — Scherwitz”.

Jakowlew zwrócił list i powiedział:

— Pozwolę sobie, panie generale udzielić rady; jabym inaczej zredagował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z. W. M. na froncie

odbudowy

Czynem młodzieży demokratycznej ZWM-owej jest praca, praca twórcza. Demokratyczna młodzież ZWM-owska pracuje nie na rozkaz, lecz z własnej „prywatnej” całkowitej inicjatywy.

Niepotrzebne są jej obozy pracy, mundury i musztra łopata. Nakaz pracy dla pożytku własnego i dla pożytku wsi, miasta, całego społeczeństwa wychodzi z ich własnych umysłów, a nie z ministerialnych gabinetów.

O USPÓŁCZNIONEGO CZŁOWIEKA

Praca ZWM-owców, oprócz wyników materialnych, np. elektryfikowania wsi, nabiera szczególnej wartości jeszcze przez to, że wychowuje, że stwarza nowego uspołecznionego człowieka.

Podjęcie się przez ZWM-owców poza normalną, pracą budowlaną — remontu bursy czy budowy wzorowej wsi, wymaga pokonania własnej nieumiejętności. Pokonania bierności, a czasem wręcz wrogości ustosunkowania się otoczenia i w końcu pokonania własnego zniechęcenia, które wobec wyłaniających się trudności nie raz nawiedza młodą duszę.

W powiecie grójeckim ZWM-owcy zbudowali most — oczywiście nie tak

wspaniały, jak most Poniatowskiego w Warszawie.

Przeglądając sprawozdania z działalności kół ZWM-owych widzimy, ile nowych twórców, nowych budowniczych przygotowuje Polska dokonywana przez ZWM-owców praca. Oczywiście efekty rzeczowe, materialne wysiłku 15-letniego i 16-letniego „inżyniera” nie mogą współzawodniczyć z efektami pracy przedsiębiorstw budowlanych, nie mogą więc nikogo zadziwić. Ale efekty wychowawcze są bezspornie!

W SANOKU (woj. rzeszowskie) — dziesięciu ZWM-owców wyremontowało bursę dla młodzieży gimnazjalnej. Tych 10-ciu zuchów musiało pracować w tym celu wytrwale przez 100 dni.

Koło w GŁOGOWIE (woj. rzeszowskie) — pracowało 25 dni przy budowie szkoły powszechnej.

Koło w GÓRNIE (woj. rzeszowskie) — pracowało przy budowie szkoły 125 dni.

Koło w KOŚCIANKU (woj. świętokrzyskie, pow. Nowogród) buduje szkołę.

Koło w STODOLACH (woj. kieleckie, pow. Opatów) ukończyło budowę szkoły.

Koło przy fabryce papieru w JEZIORNIE odremontowało maszynę i stworzyło dział toreb. Sami ZWM-owcy pracują w tym dziale.

Ale ZWM-owcy nie tylko odbudowują, są także pionierami

Koło KRZEPIC i BIECHNIEWA (woj. kieleckie) — przeprowadziło linię elektryczną długości 15-tu km, celem elektryfikacji swoich wiosek. Niełatwa to była sprawa. Kiedy zwieźli słupy, to oczywiście zaczął je ktoś kraść. Przez wiele nocy musieli trzymać przy nich wartę. Ale teraz nie potrzebują! W każdej zagrodzie jest już prąd, a wraz z nim przychodzi nie tylko nowe światło ale i nowa cywilizacja, nowa kultura.

„My was powysztrelamy!”

(RAP) Właściciel restauracji w Kłodzku, członek PPS, został w swoim lokalu napadnięty przez bandę w liczbie 7-miu ludzi.

Bandyci obrabowali restaurację, a następnie postrzelili właściciela wołając: „My was PPS-owców powysztrelamy!”

Władze Bezpieczeństwa prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Pójdziemy ale... nie z bandami

Nie dawać wiary bankrutom politycznym

Czy pamiętacie bajkę Kryłowa o psiku, który szczekał na słońce? Psiak zapytany, czemu robi tyle bezużytecznego hałasu, odpowiedział, że po to, aby każdy pomyślał: „jaki ten psiek jest silny, kiedy szczeka na słońce”. Ojóż to.

Opozycja „szczeka” na obóz demokratyczny, ponieważ w ten sposób pragnie wywołać wrażenie własnej siły, której nie posiada. Siłę bowiem każdego obozu politycznego stanowi jego ideologia, jego twórcza koncepcja życia zbiorowego, jasny program działania — długofalowy, konstruktywny, będący — wizją przyszłości.

Tymczasem ze wszystkich enuncjacji naszej opozycji i inspirującej ją reakcji wyraźnie wynika, że opo-

zycja nie posiada takiej wizji przyszłości, że brak jej konstruktywnego programu i woli twórczego działania. CZYŻ ZRESZTA MOGŁO BYĆ INACZEJ?

Reakcja chce przecież powrotu do tego wszystkiego, co już było. Jakże konstruować obraz nowej Polski, kiedy obraz przeszłości pociąga tych wszystkich, którzy przywodzą naszę opozycję. Jakże może być mowa o konstruktywnym programie jutra, kiedy przywódcy opozycji są ludźmi dnia wczorajszego? Kiedy ich klientela — to obszaracy i ich lokaje polityczni, sługi kapitału, niedobitki emulacji i sanacji oraz ich wychowankowie — ludzie, którzy własny interes stanowią, partyjni, a nawet czysto osobisty przenoszą ponad państwową rację stanu, albo utożsamiają go z nią.

Egoizm jest złym doradcą. Przekonał się nasz naród o tym niejednokrotnie na własnej skórze. Toteż nauzeni smutnym doświadczeniem, nie możemy dawać wiary egoistycznym bankrutom politycznym, nie możemy dawać posłuchu ludziom, którzy narzekają dlatego, że to, co szkodziło narodowi — naród od siebie raz na zawsze odrzuca.

Jakaż więc stoi przed nami droga do wyboru?

Czy pójść z tymi, którzy białoląc zaprowadzą nas z powrotem tam, od czego chcemy odejść, czy też pójść z tymi, którzy w dniu wyzwolenia Ojczyzny przedstawili narodowi twórczy program działania, jasną koncepcję przyszłości — lipcowy Manifest PKWN! Czy brnąć w błotko tymczasowości, czy też z wyraźnym programem ruszyć śmiało w przyszłość? Odpowiedź jest jasna!

Dlaczego skonfiskowano przesyłki pocztowe?

Ważne wyjaśnienie Ministerstwa Ziem Odzyskanych

W związku z notatkami jakie pojawiły się w prasie o kontroli paczek, nadawanych pocztą Ziem Odzyskanych, Ministerstwo Ziem Odzyskanych wyjaśnia:

Jednym z kanałów, przez które były wywożone towary z Ziem Odzyskanych z podważeniem odpowiedniego zarządzenia ministra o zakazie wywozu z tych terenów, były przesyłki pocztowe. W związku z tym, została w lipcu i wrzesniu br. przeprowadzona dwukrotnie przez delegaturę Komisji Specjalnej i inspektorów Ziem Odzyskanych w niektórych urzędach pocztowych woj. wrocławskiego kontrola nadanych paczek.

W wyniku tej akcji skonfiskowano w jednym wypadku 950 paczek, a w drugim — 5.020. Paczki te, głównie inspektorat akcji likwidacyjnej skredytował Okręgową Komisję Związków Zawodowych w Warszawie dla podziału ich zawartości między pracowników stolicy. Nadawcy skonfiskowanych paczek zostali pisemnie powiadomieni o ich zajęciu, aby mieli możliwość wniesienia odwołania.

O tym, w jak wysokim stopniu przesyłki pocztowe były używane do omijania zakazu wywozu z Ziem Odzyskanych, świadczą następujące przykłady: około 50 proc. wysłanych zawiadomień powróciło jako zwrot niedoreczony, gdyż adresy nadawców były fikcyjne, m. in. skonfiskowano 60 paczek nadanych przez H. Borodzieckiego, zamieszkałego przy ul. Ogrodowej 48 we Wrocławiu, a zawierających materiały piśmienne i nadanych do Łodzi, Krakowa, Bydgoszczy, Katowic, Wejherowa i innych miejscowości. Konfiskacie uległo 9 paczek nadanych przez Michała Kwia-

łka, zamieszkałego przy ul. Stalina nr. 50 we Wrocławiu, zawierającym sprzęt fotograficzny, lornetki i chemikalia i nadawanych do firmy Arbos w Gdyni. Dalej zajęto 20 paczek Bolesława Mokrzyckiego, zamieszkałego przy ul. Rejtana 1 we Wrocławiu, skierowanych do Huberta Rudzkiego w Katowicach i zawierających materiały elektrotechniczne.

Wyniki pracy górnika w roku 1946-tym

Przemysł węglowy potrzebuje 120 tys. ludzi

ROK 1945

W okresie od 1. IV 45 r. do 31. XII. 45 r. wydobyto 20.168.642 ton węgla.

ROK 1946

Plan państwowy na rok 1946 przewiduje wydobyć 46.000.000 ton.

Do dnia 1. XI. 46 wydobyto: w styczniu 3.600.391 ton, w październiku 4.554.700 ton; łącznie 38.626.056 ton.

Do pełnego zrealizowania planu państwowego trzeba, by wydobyć w listopadzie i grudniu wyniosło 7.373.946 ton. Wykonanie tego nie napotka na większe trudności.

Wydajność dzienna z końcem ubiegłego roku wynosiła 897 kg.

W ciągu roku notowaliśmy stały wzrost tej pozycji. W styczniu wyniosła ona 939 kg, w październiku 1.056 kg.

(K) Gdy z państwa o strukturze przeważnie rolniczej, zaczynamy się przekształcać w państwo przemysłowe (czego dowodem ma bardzo szeroka skala zakrojony Kongres Techników w Katowicach) — pociąga to za sobą pewien postęp, pewne doskonalenie wszelakich szczegółów życia,

składających się na różne udogodnienia cywilizacyjne, które wchodzi w skład t. zw. „kultury życia codziennego”. Ale tutaj właśnie potrzebna jest kultura techniczna. Co będzie się w najbliższym znaczeniu na to składało?

A więc np.: dobre narzędzia; starajmy się o dobre narzędzia, a będziemy mieć o 50% roboty mniej — dbajmy o nie i umiemy umiejętnie obchodzić się z nimi. Tutaj powinniśmy zacząć walczyć o nazwy tych narzędzi. Przeważnie mają one obce brzmienie, czasem dziwnie spolszczone i nieprawdopodobny potwór językowy z tego wynika, który w dodatku zyskuje prawo obywatelstwa i jest w powszechnym użyciu.

Odpowiedni personel fabryczny, umiający się obchodzić z maszyną i narzędziami, to połowa zaoszczędzonej pracy, a przedłużenie wielu lat — maszynom. W życiu codziennym każdy szary człowiek spotyka się z udogodnieniami, ulepszeniami w zakresie technicznym. Ale cóż? Przez nieumiejętność, jak łatwo je psuje. Szarpie skomplikowane zamknięcie w windzie, psuje wyciąg i naraża innych na drapanie się po schodach. Nie umie się uporać z rozsuwanymi drzwiczkami w tramwaju, zepsuje automat. Jak często tusz, piecyk gazowy, kurek — najprostsze urządzenia „nie działają”. Uczmy się z tym obchodzić. Dbajmy o te rzeczy i znajdziemy lepsze określenie na „hołajzję”.

Postęp ten jednak nie jest wystarczający. Aby 3-letni plan państwowy w Przemśle Węglowym mógł być zrealizowany trzeba, by stan załóg wzrósł o 28.000 osób w roku 1947.

Prócz tego dla usprawnienia produkcji, dla zwiększenia wydajności trzeba wymienić około 80.000 osób (jeńców niemieckich, kobiet, inwalidów itp.).

Przemysł Węglowy potrzebuje zatem w ciągu 3 najbliższych lat około 120.000 ludzi.

gruzu. Okazuje się, że zyskuje się około 50 proc. czasu w porównaniu z budową takiej samej konstrukcji z cegły zwyczajnej.

Przeprowadzono również badania wytrzymałości cegły z gruzu na ścianie. Wytrzymałość takiej cegły po 28 dniach przewyższa wytrzymałość przeciętnej krakowskiej cegły.

Wytrzymałość cegły z gruzu na zginięcie przewyższa dwa razy tę samą właściwość cegły zwyczajnej. Fakt ten ma nader duże znaczenie dla budownictwa na gruntach łatwo zapadających się i niestabilnych, zwłaszcza np. w kopalniach.

Badania nad chłonnością wody wykazują, że właściwości te u cegły z gruzu są około 1 1/2 razy mniejsze niż u cegły zwyczajnych. Przy użyciu cegły z gruzu pokazuje się również, że zużycie wody do zaprawy wynosi tu tylko 55 litrów na metr sześcienny muru.

Wobec szybszego wysychania, cegły z gruzu nadawać się mogą do budowy na miejscach mokrych, narażonych na częste zamrażanie i odmrażanie.

Sumując wyniki badań można stwierdzić, że cegły z gruzu są materiałem budowlanym pełnowartościowym, wykazującym wszelkie wymagane właściwości.

DOMY Z GRUZU

Zakład przy katedrze górnictwa na Akademii Górniczej w Krakowie przeprowadził badania nad możliwością użycia gruzu ze zburzonych domów do fabrykacji materiału budowlanego. W Europie zachodniej (w Anglii, Belgii i Niemczech), na terenach zniszczonych przez działania wojenne stosuje się już na wielką skalę kamienie budowlane i cegły, otrzymane z gruzu.

Zagadnienie to jest w Polsce wysoce aktualne, tym bardziej, jeśli dotyczy odbudowy Warszawy i innych zniszczonych w Polsce miast. W Warszawie np. znajduje się obecnie około 62 mil. m³ budynków, nie nadających się już do naprawy. Gruzów jest około 19 mil. m³. Gdy wydobyć z tego cegły, a także materiał zdolny do użytku przy robotach ziemnych (np. zasypywanie dołów) pozostanie jeszcze 9 mil. m³ materiału, który powinien w jakiś sposób być zużyty.

OSZCZĘDNOŚĆ WĘGLA

Ta ilość materiału odpowiada 3 miliardom 600 milionom sztuk cegieł. Dla wypalenia takiej ilości cegieł potrzebna byłaby ilość węgla, wynosząca milion ton węgla, który w razie rozwiązania problemu uzyskiwania cegieł z gruzu mógłby służyć w roli dla jakiej jest nie do zastąpienia. Na specjalne pokreślenie zastępuje jeszcze jeden moment: uruchomienie produkcji cegieł z gruzu, na

miejscu, w Warszawie oszczędziłoby kosztów wywożenia stamtąd milionów ton gruzów i przywożenia z różnych stron kraju miliardów sztuk cegieł. Jakże by to miało znaczenie dla odciążenia transportu, zbytnie chybą podkreślać!

Z tych przyczyn Zakład przystąpił do prób otrzymywania cegły z gruzu z lepiszczem cementowym; co dokonuje się na zimno bez zużycia paliwa. Stwierdzono że najodpowiedniejszymi okazały się cegły o wielkości, odpowiadającej osłom cegłom zwyczajnym. Rozmiary te są poprawda nieco nieporęczne, jednak jeżeli chodzi o zużycie gruzu, są najbardziej ekonomiczne, ponieważ można tu zastosować nawet większe kawałki gruzu, bez uprzedniego ich rozdrabniania, co ma duże znaczenie dla wytrzymałości tych cegieł.

PRÓBY NA PODWÓRZU AKADEMII GÓRNICZEJ

Na podwórzu Akademii Górniczej wybudowano próbne łuki z cegły z

Odbudowa Siedlec

rozpoczęta

Miasto było w 42 proc. zniszczone

Siedlce zostały w czasie działań wojennych bardzo zniszczone. Wiele zabytkowych gmachów leży w gruzach. Według obliczeń Miejskiego Wydziału Technicznego zniszczenie mia-

sta wyniosło 42%.

Obecnie rozpoczęto odbudowę ratusza, biblioteki i gimnazjum im. Bolesława Prusa; Zarząd „Społem” kładzie fundamenty pod gmach „Społem”.

Poza tym instytucje społeczne, gospodarcze i firmy prywatne prowadzą intensywne roboty przy odbudowie domów nadszających się do remontów. Plan odbudowy i rozbudowy miasta obliczony jest na dłuższą metę, ale rozmach rozpoczętych prac daje optymistyczne widoki na przyszłość.

200 działaczy ludowych podpisało odezwę potępiającą metody kierownictwa „Wici”

Wśród młodzieży wiejskiej zgrupowanej w ZMW „Wici” od dłuższego czasu nurtowały silne tendencje w kierunku przywrócenia organizacji jej tradycyjnego, postępowego charakteru. Podkreślano konieczność uwolnienia się od jednostronnego nacisku wywieranego na władze kierownicze „Wici” ze strony Polskiego

Stronnictwa Ludowego. Pisaliśmy o tym w związku z ogólnopolską konferencją działaczy „Wici”, która odbyła się w Warszawie.

Warto jeszcze zaznaczyć, że po ożywionej dyskusji, w której brali udział starzy wypróbowani „Wiciarze”, odezwę, potępiającą obecne metody kierownictwa „Wici” podpisało 200 wybitnych działaczy ludowych.